

CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA — ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA — JEDNOŚĆ — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA



NR 10
1981

„A gdy duch sły od Boga opadał Saula, Dawid brał harfę i grał na niej, i przychodziła na Saula ulga, i było mu lepiej, a duch sły odstępował od niego”

1 Samuela 16,23

EWANGELIA

ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA

JEDNOŚĆ

POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSUŚA

Rok założenia 1929

Nr 10., październik 1981 r.

„ZEBY ZNAĆ SERCE BOGA...”

CZyste Słowo

Nowe życie w duchu

Listy od słuchaczy „Głosu Ewangelii”

Watchman NEE (10)

Listy do redakcji

KRONIKA

Miesięcznik „Chrześcijanin” wysyłany jest bezpłatnie; wydawanie jednak czasopisma umożliwia wyłącznie ofiarność Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju, prosimy kierować na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego; NBP Warszawa, XV Oddział Miejski, Nr 1153-10285-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować na oprocentowane konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego Nr 1517/037874/7999766 w Banku Polska Kasa Opieki SA, I Oddział w Warszawie, ul. Czackiego 21.

Wydawca: Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. Redaguje Kolegium: Edward Czajko (sekr. red., tel. 29-36-91), Mieczysław Kwiecień, Marian Sułki, Ryszard Tomaszewski.

Adres Redakcji i Administracji: 00-441 Warszawa 1, ul. Zagórną 10. Telefon: 29-52-61 (w. 5). Materiałów nadesłanych nie zwraca się. Indeks: 35462.

RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, Smolna 10/12. Nakł. 5500 egz. Obj. 3 ark. Zam. 626. L-127.

„Żeby znać serce Boga...”

W taki sposób ktoś ostatnio określił cel życia człowieka wierzącego — podczas spotkania jednej z grup modlitewnych zbierających się prywatnie poza nabożeństwami zborowymi.

Poruszyło mnie to świadectwo i wyrażnie uświadomiło mi tę prawdę. Cała Biblia przedstawia losy wielu ludzi i one wszystkie skupione są wokół dwóch biegunów:

1) przedstawia typy ludzkie wyrażające charakter swojego protoplasty, swojego ojca. Ojcem jednego typu jest szatan (por. Jan 8,42.44): „Rzekł im Jezus: Gdyby Bóg był waszym Ojcem, miłowałibyscie mnie. Ja bowiem wyszedłem od Boga i oto jestem. ... Ojcem waszym jest diabeł i chcecie postępować według pożądliwości ojca waszego. On był mężobójcą od początku i w prawdzie nie wytrwał, bo w nim nie ma prawdy. ... Jest kłamcą i ojcem kłamstwa”. Mamy wszelkie prawo, by wierzyć tym słowom, ponieważ wypowiedział je sam Jezus.

Tę serię negatywnych biografii, odzwierciedlających odstępstwo od Bożych planów, rozpoczyna „pierwszy Adam” (por. 1 Kor 15,45a), po nim zaś podąża Kain i wszyscy ludzie tego rodzaju.

2) Lecz Biblia nie poprzestaje na opisie tylko tej serii ludzkich charakterów; jest przede wszystkim nastawiona na wzory pozytywne. Dlatego przedstawia również jednostki, rodziny i całe grupy wyrażające nowy, piękny charakter swojego protoplasty, swojego Ojca — „ostatniego Adama” i „drugiego Człowieka” (por. 1 Kor 15, 45 b.47), którym jest Pan Jezus Chrystus. (W samej tylko księdze Rodzaju występuje m.in. siedem postaci reprezentujących „charakter Jezusowy”. Są to: Abel, Enoch, Noe, Abraham, Izaak, Jakub i Józef.) Wyłącznie z tego powodu są oni zapisani złotymi literami w Wielkiej Księdze Wiary, jak o tym świadczy list do Hebrajczyków rozdz. 13 w pierwszych 22 wierszach.

I w tym właśnie tkwi cała tajemnica, dlaczego Biblia przedstawia losy tak wielu ludzi. Jej Autorowi, Duchowi Świętemu, chodzi bowiem o jedno: o przekonanie Ciebie i mnie, że 1) ze swojego pochodzenia i natury należymy do upadłej linii „pierwszego Adama”, i z tego powodu lgniemy do grzechu i zła, ponieważ objawia się w ludziach naturalnych, charakter praojca, którym jest szatan. 2) Duch Święty bowiem dlatego jest posyłany przez Ojca i Syna, żeby zbawić ten stworzony przez Boga nie odpadły od Niego rodzaj ludzki. A więc to wyłącznie Duch Święty odrywa i wywołuje człowieka od „upadłego rodu Adamitów” i przyłącza do nowej, szlachetnej linii ludzkości, i tak przez łaskę wiary i moc Ducha Świętego zostajemy zrodzeni na nowo przez tego „ostatniego Adama” i „drugiego, niebiańskiego Człowieka”, którym jest Jednorodzony Syn Boży, Jezus Chrystus. Dzieje się w tym celu, żebyśmy powiększyli nową rodzinę ludzi wyrażających Jego charakter, Jego pochodzenie, Jego ród, Jego sprawę. Duch Święty właśnie przedstawia się wszystkim na kartach Biblii, jako Ten który zajmuje się tą najtrudniejszą i tajemniczą pracą: przemienianiem dzieci i sług szatana — na członków rodziny i sług Króla Chwały. W pewnym epizodzie misyjnym tak plastycznie wyraża tę myśl Bożą powołany Apostoł Jezusa Chrystusa, św. Paweł, głosząc: „Aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie (słowa Samego Jezusa) współudziału z uświęconymi. Nie byłem niepostępnym temu widzeniu niebieskiemu, dlatego też głosiłem, aby się upamiętali i nawrócili do Boga i spełniali uczynki godne upamiętania” (por. Dzieje Ap. 26,18 nast.). I właśnie — z ludzkiego punktu widzenia patrząc na sprawę zbawienia — jest to najradośniejsza wiadomość, którą głosi Biblia. Od strony Wszechmogącego Boga wygląda to tak, że chce On swoje dzieci doprowadzić do pełnego poznania głębin Swego Serca. To jest Jego cel!

A więc dlatego mamy w Biblii tak wiele opisów życia ludzi: jednych, którzy wyrażają charakter jednego protoplasty i drugich, którzy reprezentują charakter i rodzaj życia drugiego, a więc albo „ojca kłamstwa” — diabła albo „Ojca wieczności” — Jezusa Chrystusa.

A ponadto każdy przejaw zła w życiu ludzi wierzących — to grzech, czyli objaw charakteru i życia szatana. Dlatego więc wszelki grzech w życiu ludzi wierzących — to śmiertelne ostrzeżenie: «Twoje życie zaczyna zatrać charakter Jezusowy i zaczyna objawiać cechy charakteru szatana, ojca wszelkiej nieprawości. Uważaj co robisz! „Kaźde ujemne słowo o kimś jest modlitwą do szatana” (W. Trobisch, w: Którędy do małżeństwa, wyd. Słowa Prawdy). Zwróć się znów do Tego, który jest Twoim prawdziwym Ojcem — do Boga! Żyj i objawiaj życie i charakter Jezusa Chrystusa! On jest tym Synem Umiłowanym, w którym swoje największe upodobanie znalazł Wszechmogący Ojciec. Poznaj serce Boga, że On chce tego samego od Ciebie; dla Ciebie czytającego te słowa świadectwa.»

M. Kw.

Czyste słowo

„Słowa Pańskie są słowami czystymi...”

Ps. 12,7

Słowo Boże jest najlepszym źródłem wiedzy dla człowieka, który pragnie szczerym sercem służyć swemu Stwórcy. Słowo to jest napisane doskonale, a prawdy Boże są w nim ujęte w sposób przystępny dla każdego. W dzisiejszych czasach spotyka się jednak sporo ludzi, którzy nienależycie „posługują się” Słowem Bożym, wykręcając je i dodając do niego swoje nauki, które zasłaniają prawdy biblijne. W ten sposób Pismo Św. jest tłumaczone według własnego uznania i poznania zanieczyszcza tę wspaniałą czystość Słowa Pańskiego i jest sprzeczne z Bożym postanowieniem. Dzisiaj są ludzie, którzy wyrwywają z kontekstu poszczególne wersety i budują — z dodatkiem swej ludzkiej filozofii — nauki, które są w świetle Słowa Bożego nie do przyjęcia. Dlatego musimy pilnie uważać i zgodnie z Słowem Bożym nie przyjmować nawet do swego domu takich „biblistów” (por. II Jan 10,11). Diabeł przyszedł do Chrystusa i w podstępny sposób użył Słowa Pańskiego; Zbawiciel jednak dał mu należyłą odpawę ponieważ Sam, najlepiej ze wszystkich ludzi żyjących na ziemi, znał Słowo Boże (Mat. 4,1-10). Trzeba jasno wyznawać, że centralną postacią Słowa Bożego jest Osoba Pana Jezusa Chrystusa i że całe Pismo Święte, a więc i Stary Testament składa o Nim świadectwo (por. Łuk. 24,17; Jan 5,39,46-47). Doskonałe Słowo świadczy o Doskonałym Panu. Ofiary Starego Testamentu wskazywały na to, że kiedyś będzie złożona jedna doskonała ofiara Syna Bożego. Wieńc sprawą składania ofiar ze Starego Testamentu nie dotyczy nas jako chrześcijan, gdyż jedna ofiara została złożona, gdy na Krzyżu Golgoty umarł Pan Jezus. Słowo Boże wyraźnie uczy, że już w pierwszym okresie chrześcijaństwa znaleźli się ludzie, którzy chcieli — na nawróconych z pogan dzieciach Bożych — wymusić aby czcili sabat, obrzezywali się, żyli po żydowsku itd. Duch Święty jednak nie pozwolił, aby Chrystus był przysłonięty; by bardziej czczono dzień sabatu, niż Pana sabatu. Nowotestamentowych wierzących obowiązuje: „Wstrzymywanie się od mięsa ofiarowanego bałwanom, od krwi, od tego co zadławione oraz nierządu” (Dz. Ap. 15,29). O tych, którzy żyją i zmuszają żyć innych po żydowsku Pismo Święte mówi, że odłączyli się od Chrystusa i wypadli z łaski (Gal. 5,4). Chrystus jest końcem zakonu (Rzym. 10,4).

Nie można więc płać, ale należy wyraźnie i z modlitwą zastanawiać się nad poszczególnymi słowami samego Boga i odkrywać w nich

wielkość Pana Jezusa. Jego Osoba wywarła niezachwiany wpływ na wielu ludzi, którzy żyli na przestrzeni wieków. Chrystus jako prawdziwy Bóg (I Jana 5,20) wywarł na tych którzy starali się Mu służyć doskonały przykład życia i pobożności. Apostoł Paweł uznał, że wszystko poza Chrystusem — to śmiecie (por. Filip. 3,7-8). A przecież będąc gorliwym Żydem wszystko czynił, co nakazywał zakon. Musiał jednak uznać wyższość Syna Bożego nad swoją faryzejską pobożnością. Pan Jezus Chrystus żyjąc na ziemi głosił zawsze wspaniałe czyste Słowo Boże, gdyż jest Bogiem (por. Jan 1,1.18.20.28; Rzym 9,5). On jest obdarzony wielką mądrością i mocą i Jego Słowa wprawiały w zdumienie ludzi. Nauka Jego jest tak wspaniała, że wielu z tych którym ją głosił, uznało w Nim Swego Pana i Zbawiciela. Chrystus jest najlepszym przykładem jak należycie głosić Słowo Boże. Jego kazanie i wskazówki duszpasterskie dla poszczególnych osób, są dla chrześcijan niewyczerpanym źródłem nauki i poznania. Jezus Chrystus zdecydowanie wzywa ludzi, by się upamiętali i nie szczędzi słów pociechy biednym i utrapionym. Słowa mocy, sprawujące zdrowie wypowiadał dla chorych oraz wskazywał umarłym. Słowo trzeba umieć właściwie użyć i zastosować; nie możemy odrodzonemu z Ducha i Prawdy chrześcijaninowi mówić, żeby się odrodził i nie można też tych, którzy obficie dają na sprawy Boże gromić Słowem z Malachiasza 3,8-10, które odnoszą się do tych, którzy nic nie dają lub skąpią. Trzeba zawsze użyć takiego słowa, które jest w danej sytuacji przydatne dla danej osoby lub sprawy. Wielką biedą jest używanie Słowa Bożego przez ludzi, którzy mają się za wierzących w sposób jaki im odpowiada, mieszając to Słowo nieraz prowadząc siebie i innych do katastrofy duchowej. Aby ukryć swe niechrześcijańskie życie i ukryć swój świecki charakter ludzie usprawiedliwiają się wersetami ze Słowa Bożego, które odnoszą się do niewierzących. Wiemy, że prorocтво Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi (II Pt. 2,20-21). Słowo Boże wyklada się nie przez ludzką filozofię czy urojenia oparte na żywiołach tego świata, lecz wyklada się wyłącznie Słowem Bożym: jedne wersety drugimi. Biblia — to wspaniała budowla, która czasami ludzie rujnują. Ulubionym urywkiem Słowa Bożego często cytowanym są słowa z Listu do Rzymian 3,10: „Nie ma sprawiedliwego ani jednego”. W ten sposób starają się jakoś usprawiedliwić przed Bogiem i otoczeniem i dopasowują do siebie wersety, które odnoszą się

do świata, w którym rzeczywiście nie ma sprawiedliwego ani jednego. Z tego tekstu wynika jednak, że ci ludzie mają „jad żmiji pod wargami”, są bluźniercami i nie poznali Boga. Nie można więc Rzym. 3,10-18 odnosić do ludzi którzy znają Pana. Biblia wyraźnie w wielu miejscach nazywa wierzących sprawiedliwymi, a niewierzących — niesprawiedliwymi lub bezbożnikami. Trzeba jasno zdawać sobie sprawę, że wierzący człowiek jest sprawiedliwy w Panu Jezusie (por. II Kor. 5,21; Rzym. 1,16-17; Heb. 2,4). Nie można więc życia, które nie podoba się Bogu usprawiedliwiać Słowem Bo-

żym, gdyż w ten sposób podważamy autorytet samego Boga. To my się mamy podporządkować Bogu, a nie Bóg nam! Słowo Boże musi mieć właściwe zastosowanie w naszym życiu — jako wierzących w Pana. Tego Słowa, które jest Święte i Czyste, nie możemy samowolnie interpretować (wykładać), jak nam „pasuje”; lecz z Bożą pomocą czytając i wsłuchując się w nie, mamy z wielką rozwagą je przyjmować i wykonywać. Jest to bowiem Czyste Słowo samego Boga w naszym codziennym życiu.

Ludwik Skworecz

Nowe życie w Duchu

Rzym. 8,12-17

- 12 Tak więc, bracia, jesteście dłużnikami nie ciała, aby żyć według ciała (Rzym. 6,7,18).
- 13 Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie (Gal. 6,8; Ef. 4,22-24; Mat. 18,8; Kol. 3,9; I Kor. 9,27; Gal. 5,24).
- 14 Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są
- 15 dziećmi Bożymi (Gal. 4,6; 5,18). Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znów ulegać bojaźni, lecz wzięliście Ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcie. (I Tym 1,7;
- 16 I Jn. 4,18; Gal. 4,5,6; Mk 14,36)! Ten to Duch świadczy wspólnie z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteście (II Kor. 1,22;
- 17 I Jn. 5,10). A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z Nim cierpiemy, abyśmy także razem z Nim uwielbieni byli (Gal. 3,26,29; 4,7; Dz. 21,7; I Kor. 1,9; II Tym. 2,3,12; I Ptr. 4,13; 5,1; Obj. 21,7).

Oto rozpoczyna się nowy odcinek listu, co zaznaczone jest zwrotem: „Tak więc, bracia”. Zarazem jednak pozostajemy w kręgu dotychczasowych treści. Chrześcijanie nie są już „w ciebie”, tylko „w Duchu”. Doceniliśmy w pełni wielkość i odwagę tych stwierdzeń. Co z nich wynika? Jak wygląda życie chrześcijan, którym podarowany został „zamyśl Ducha”? Czy toczy się odtąd samoczynnie? Czy przepełnia je napięcie i entuzjazm, dzięki którym wszystko przychodzi bez wysiłku? Wielu się tego spodziewa, również wielu spośród nas, a słowa wiersza 14: „...ci, których Duch Boży prowadzi...”, mogłyby oczekiwanie te jeszcze potwierdzić i umocnić. Jakże nęci takie wniosłe życie, w którym dzięki prowadzeniu przez Ducha oszczędzono by nam działania na własną odpowiedzialność... Paweł z całą stanowczością mówi jednak, że ta wygoda nie jest nam pisana. Mieszkający w nas Duch Boży nie wywiera przymusu, a zbawienie nie likwiduje naszego „ciała”, które z nieograniczoną energią na-

dal zajmuje się swoimi sprawami. Twierdzenie, że jesteście uwolnieni „od zakonu grzechu i śmierci”, pozostaje nienaruszone i właśnie dzięki temu znaleźliśmy się w samym sercu wolności; i sami musimy jej strzec.

(Wiersz 12). Paweł zaczyna od pozytywnego stwierdzenia: „Bracia, jesteście dłużnikami”. Możliwe, że początkowo rzeczywiście miał zamiar mówić o naszym długu z tytułu cudownego zbawienia, ale nagle zbacza z tego toru i przez niespodziewane zaprzeczenie uderza z tym większą siłą: „dłużnikami (a le) nie ciała”. Choćby nasza stara, egoistyczna istota była jeszcze ogromnie silna, choćby narzucała swoje roszczenia i żądania, my nie mamy już wobec niej zobowiązań dłużnika, który musi spłacać swoje długi. W konsekwencji radykalnej zmiany, jaka nastąpiła w stosunku do dawniejszego okresu (rozdz. 7), nie musimy dłużej „żyć według ciała”, tzn. stosując się do reguł i życzeń własnego „ja”.

(Wiersz 13). Nie musimy, ale w każdej chwili możemy. Paweł ostrzega przed tym z najgłębszą powagą: „Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie”. Píše tak do dawno nawróconych, do narodzonych na nowo chrześcijan, którym dopiero co poświadczał, że mieszka w nich Duch Boży. Nie napisałby tych słów, gdyby posiadanie Ducha automatycznie wykluczało wszelkie niebezpieczeństwa. Bogu dzięki, istnieje pewność zbawienia, posiadam ją w każdym momencie, w którym odwracając wzrok od siebie kieruję go z wiarą na Jezusa i na Jego dzieło zbawienia. Zarazem posiadam wolność, a to znaczy, że nieustannie podejmuję decyzje. Mogę więc znowu zacząć żyć „według ciała”. A to bynajmniej nie jest dla chrześcijan posiadających Ducha sprawą obojętną i nieszkodliwą, bo właśnie dla nich oznacza śmierć. Nie ustaje bowiem sprawiedliwość Boża, która nie ma względu na osobę. Trzeba, abyśmy i w tym wypadku pamiętali, co w Nowym Testamencie rozumie się pod po-

jęciem „ciała” (por. komentarze do Rzym. 7,5. 6). „Życ według ciała” — w żadnym razie nie oznacza „żyć niemoralnie”. Paweł, pytając Galacjan: „Rozpoczęliście w Duchu, a teraz na ciele kończycie?” (Gal. 3,3) — wcale nie ma na myśli wyuzdania erotycznego lub jakiegos innego, a tylko powrót do zakonu. Galacjanie pragnęli osiągnąć „wyższy” stopień chrześcijaństwa, a to oznaczało powrót do ciała. W obliczu stawianych przez Rzymian na temat zakonu, Paweł mógł również pomyśleć o grożącym im niebezpieczeństwie ponownego wkroczenia na drogę zakonu i szukania zbawienia przez własne pobożne osiągnięcia, co prowadzi do śmierci. Ostrzega więc: „Jeśli (...) według ciała żyjecie, umrzecie”.

Cóż tedy mamy począć, gdy „sprawy ciała” żywo zgłaszają swe żądania? Zabić je, umartwić — odpowiada Paweł. Zaiste, twarde to słowa, ale wiedz: musisz zabić, jeśli sam nie chcesz umrzeć. Innego wyjścia nie masz.

Paweł posuwa się o krok dalej niż w Rzym. 6,11. Tam poleca, abyśmy (biernie) „uważali siebie za umarłych”, tutaj zaś żąda czynu, aktu zabicia. Przez wiarę mamy rozumieć, że ukrzyżowani zostaliśmy i umarliśmy jako cały „stary człowiek”, natomiast „umartwianie” dotyczy poszczególnych spraw ciała.

Czy w ten sposób nie powracamy jednak do zakonu? Do ascetycznych ćwiczeń religijnych, do własnych starań o umartwianie ciała? Czy nie popadamy w dawną nieszczęsną sytuację — oto zakon grzechu w naszych członkach powoduje przewagę „spraw ciała”, a nasza wola jest zbyt słaba, aby się przeciwstawić. Ale kto mówi, że masz sprawy ciała umartwiać własną wolą? Masz je umartwiać „**Duchem**” i to jesteś w stanie zrobić. Pamiętaj, że przestałeś być „autos ego”, nie jesteś zdany wyłącznie na siebie, gdyż mieszka w tobie Duch. On wprowadzie nie robi tego za ciebie, ale ty przez Niego zabijesz to, co przynosi ci śmierć, zabijesz wszystkie sprawy ciała, czyli tylko te, co grzech próbuje uczynić przez twoje członki. Pawłowi absolutnie nie chodzi o zabicie samego ciała, bo ono ma być oddane do dyspozycji Boga jako „ofiara żywa”. Czytaliśmy już o tym w Rzym. 6;13, gdy chodziło o nasze członki i przeczytamy raz jeszcze (Rzym. 12,1) już w odniesieniu do ciała.

(Wiersz 14). „**Ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi!**”. Rozumiemy teraz, co to znaczy być prowadzonym przez Ducha. Aby uniknąć nieporozumień, może lepiej byłoby użyć sformułowania: „Którymi Duch Boży kieruje”. W każdym razie chodzi o to, że zarówno odpowiedzialne działanie w mocy Ducha, jak i strzeżenie wolności staje się warunkiem koniecznym, jeśli rzeczywiście chcemy nosić zaszczytne miano „synów Bożych” (tak w oryginale greckim, co uwzględnił przekład niemiecki, a polskie tłum. BiZTB oddało jako

„dzieci Boże” — przyp. tłum.). Paweł nie mówi w tym miejscu „dziecko Boże”, ale „syn Boży”, do którego to sformułowania jesteśmy przyzwyczajeni wyłącznie w odniesieniu do Jezusa. Dobrze będzie, jeśli w związku z tym dobitnym określeniem — „synowie Boży”, zdamy sobie sprawę, że nasz stan, że nasze życie chrześcijańskie — nie ma nic wspólnego z niewinnym, fałszywie rozumianym dziecięstwem, ale że chodzi o wysoką pozycję, jaka wiąże nas ściśle z Synem Bożym. A może cofamy się przed nią z trwogą? Nie mamy odwagi, by ją zająć? Nie zastanawiaj się zbyt nad sobą, nad swoimi przekonaniami lub odczuciami. One nie są miarodajne. Masz przed sobą konkretny wybór: albo nie będziesz posiadał Ducha Chrystusowego i wobec tego nie będziesz należał do Chrystusa (w. 9), albo pozwolisz Duchowi Bożemu, by w tobie zamieszkał i działał, a wtedy już należysz do synów Bożych. W sformułowaniu: „**ci, których (...) prowadzi**”, zawiera się druga część tej alternatywy. Tylko ci, których prowadzi Duch Boży, są naprawdę dziećmi Bożymi. Inni bezpodstawnie i samowolnie przywłaszczają sobie tę pozycję twierdząc, że wszyscy jesteśmy dziećmi Boga. Synami Bożymi są bez wyjątku tylko ci, którzy pozwalają prowadzić się Duchowi Bożemu. Ten moment wprowadza element pokoju i radości do walki, w której zabijanie jest koniecznością.

(Wiersz 15). „**Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znów ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze!**” Posłuszeństwo, posłuszne działanie tych, co są w Duchu, różni się jakościowo od zmagania i dążeń człowieka pod zakonem w tym samym stopniu, w jakim „**duch niewoli**” różni się od „**ducha synostwa**”. W duchu synostwa ćwiczymy posłuszeństwo w duchu wolności, aby żyć naprawdę. Dlatego nie ulegamy więcej bojaźni.

W tym miejscu można by powiedzieć, że znowu odkryliśmy w Biblii sprzeczność: gdzie indziej napisano przecież wyraźnie, że chrześcijanin winien żyć, i żyje, „w bojaźni Bożej”, podczas gdy tu Paweł stwierdza, iż nie wzięliśmy „**ducha niewoli, by znów ulegać bojaźni**”. W Rzym. 11,20 powie coś więcej o konieczności tej bojaźni, tutaj natomiast ma na myśli jedynie to, że nasze codzienne postępowanie nie jest dyktowane bezustanną trwogą i bojaźną wpływającą z rzekomej konieczności przypodobania się Bogu naszym postępowaniem. Nie, nasze życie nie upływa na dręczącej trosce niewolnika, czy pan będzie z niego zadowolony, ale dominuje w nim wolne i pełne szczęścia wołanie dziecka: „**Abba, Ojcze!**”.

Tutaj, podobnie jak w Rzym. 8,23; Gal. 4,5; Ef. 1,5, naszą sytuację przyrównał Paweł do usynowienia, adopcji, a nie do narodzin, co zgodne jest z wymową całego Listu do Rzymian i z zawartą w nim nauką o usprawiedliwieniu z wiary. Dziećmi Bożymi staliśmy się przez wewnętrzny akt, który dokonał się w naszym sercu. Będąc z natury godnymi klątwy

grzesznikami, nową pozycję — usprawiedliwionych synów — otrzymaliśmy przed tronem Łaski ze względu na dzieło dokonane przez Syna Bożego. Odpowiednio też, pierwszą i najważniejszą sprawą było nie uczucie i doświadczenie, iż nasza istota uległa zmianie, ale to, że z wiarą przyjęliśmy ten nowy stan przed Bogiem. Widzieliśmy już, w jak niewielkim stopniu jest to zagadnienie „prawne”, a w jak wielkim stopniu obejmuje ono i zmienia całą rzeczywistość naszego życia. Musimy w pełni zrozumieć — ma to dla naszego życia i śmierci decydujące znaczenie — co stanowi ostateczną, nośną podstawę naszego chrześcijaństwa? Przeżycie wewnętrznej przemiany czy wiara w nowe prawo przed Bogiem? Odpowiedź Pawła została przez Ducha Świętego sformułowana po mistrzowsku: wzięcie ducha synostwa.

Powstaje rzeczywistość nowa sytuacja prawna, którą my ze swej strony możemy poświadczyć tylko wiarą; zarazem nie jest to suchy akt prawny, ale sprawa Ducha, a więc i życia. Życie na prawach syna w domu Ojca. Ono powoduje, że zamiast chłodno stwierdzić obiektywnie istniejący stan rzeczy, wydajemy dziecięcy okrzyk szczęścia: „Abba, Ojcze!” Nie ma przy tym znaczenia, jak donośnie brzmi ten okrzyk na zewnątrz, bo jeśli serce nie krzyczy naprawdę w potężnym zryw i wzruszeniu, to znaczy, że brak w nim jeszcze tego, co Paweł zwie duchem synostwa. Nic więc nie znaczy odmawianie modlitwy czy recytowanie „Ojcze nasz”, ogromnie ważne jest natomiast, abyśmy wyraźnie dostrzegli to, co Paweł określa jako pierwszą i podstawową cechę nowego bytu.

Jest to jednolita linia widoczna w całym Liście. Z rozdziału pierwszego nauczyliśmy się, że nasz grzech nie polega na poszczególnych wykroczeniach przeciwko moralności, ale na fałszywym stosunku do Boga. Postawiono nam przed oczami pierwszą tablicę przykazań, którą gdzieś zagubiliśmy. „Poznawszy Boga, nie uwielbili Go jako Boga i nie złożyli Mu dziękczynienia”. Dlatego wielka przemiana rozpoczyna się przede wszystkim od tego punktu. Dopóki traktujemy grzech w kategoriach moralnych, dopóty od człowieka nawróconego oczekujemy szczególnych osiągnięć moralnych i jesteśmy rozczarowani, gdy ich nie zauważamy. W rzeczywistości zaś przemiana następuje w tym miejscu, w którym zakorzenił się grzech, czyli w naszym stosunku do Boga. Odkąd człowiek nie zapomina więcej o Bogu i nie lekceważy Go dłużej, odkąd całe jego serce płonie dla Pana, a z ust przestają płynąć słowa pełne pychy, gniewu i żądz, i dobywa się okrzyk: „Abba, Ojcze!”, odkąd człowiek naprawdę staje się nowym stworzeniem, aż po sam rdzeń życia.

Teraz „słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha”. Wykonały się jak nale-

ży, to znaczy od pierwszego, a nie od ostatniego przykazania i stopniowo obejmowały dalsze. Jeżeli do serca naszego powrócą bojaźń i miłość Boża, to tak będziemy się bali Boga i tak Go kochali, że nie skrzywdzimy bliźniego, nie przysporzymy mu cierpień, nie zabierzemy majątku i pieniędzy, nie będziemy mówili fałszywego świadectwa itd.

Istotna przemiana w życiu człowieka polega jednak na tym, o czym zaświadczył Duch Święty, gdy o nawróconym Saulu z Tarsu wypowiedział te słowa: „Oto właśnie się modli”.

(Wiersz 16). Kolejne zdanie może być rozumiane dwojako. Albo: „**Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym**”, albo też: „**ten to Duch świadczy naszemu duchowi, że jesteśmy dziećmi Bożymi**”. Jakkolwiek przetłumaczymy to zdanie, zawsze zrodzi się kwestia, w jaki sposób świadectwo Ducha objawia się w praktyce. Czy można powiedzieć, że „Duch jest przyrzeczony człowiekowi Słowem”. Już zależność występująca między kolejnymi zdaniami wskazuje na coś innego. Paweł mówi: „**ten to Duch**” a więc ten sam, który jako **duch synostwa** sprawił, że modlitwa nasza jest swobodna, śmiała i serdeczna, i który dał nam świadectwo, że rzeczywistość jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli do Świętego i wiecznego Boga — zważywszy na cały Jego majestat — zwracamy się teraz słowami: „Ojcze” i prosimy Go tak; jak kochane dzieci proszą kochanego ojca — to już w tym wyraża się, jako fakt, nasza pozycja dziecka. Można by nawet powiedzieć, że taka modlitwa jest już świadectwem Ducha.

W każdym razie dobrze zrobimy nie wyrywając tego, tak często cytowanego, zdania z kontekstu i nie starając się wydumać z jakiego to wewnętrznego poczucia pewności, z jakich uczuć i głosów serca powinno wyrastać świadectwo Ducha. W przeciwnym razie zdanie to wtrąci nas w dręczącą niepewność, a przecież napisane zostało do Rzymian po to, by nieść im pewność i radość. Nie miało na celu skłonić ich do analizowania, czy aby ich uczucie pewności jest właściwe. Jeżeli więc nie zadowolimy się wyjaśnieniem, że świadectwo Ducha **naszemu duchowi** albo **wespół z naszym duchem** dokonuje się w modlitwie, będziemy musieli przypomnieć sobie, że właściwe zadanie Ducha Jezus zawarł w słowach: „On mnie uwielbi” (Jn 16,14). Duch ukazuje chwałę Syna, chwałę Ukrzyżowanego. Ukazuje mi ją tak jasno i wyraźnie, że sam przed sobą nie mogę zaprzeczyć, że Jezus, wieczny Syn Boży, „został wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego” (Rzym. 4,25). W tym — ja, przeklęty grzesznik — pokładam wieczystą pewność, że jestem ukochanym dzieckiem Boga. Ta pewność może przeniknąć moje serce w samotności, podczas cichej lektury Biblii; może mi ją poświadczyć Duch Święty podczas kazania lub przy Stole Pańskim, może mi wreszcie być, i bywa, specjalnie przyrze-

czona — w sytuacjach szczególnych — słowami mego brata w Duchu Świętym; zawsze jednak — dzięki słowom lub w słowach Biblii; które pochodząc z Ducha Bożego i będąc Nim przepełnione wnoszą do mojego ducha pewność, o której „Duch świadczy”.

(Wiersz 17). Teraz Paweł przygotowuje nas do odbioru treści następnego odcinka, w którym — rozwijając myśl poruszoną w wierszach 9 i 10 — będzie mówił o przyszłości.

„Dzieci” zgodnie z naturą (i zgodnie z prawem) są „dziedzicami”. Dziedziczą własność ojca (również ojca przybranego). A jakiegoż my mamy Ojca i jakież dziedzictwo obejmujemy! Jeżeli już teraz ustanowienie synostwa przed Bogiem oznacza pełnię życia i radości, w której śmiało rozbrzmiewać może tryumfalny okrzyk „Ojcze!”, to dopiero gdy uświadomimy sobie, co niesie nam przyszłość, będziemy mogli ujrzeć cały ogrom spuścizny, jaka z tego tytułu jest nam dana: całe dziedzictwo Boże! Jako synowie, jako dzieci, postanowieni zostajemy obok Syna i Jego „współdziedzicami” ustanowieni. Jeśli Jezus może powiedzieć tryumfująco: „Wszystko zostało mi przekazane przez Ojca mego”, a w przypowieści zacytować słowa Ojca: „Synu, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko moje jest twoim” — w tym samym stopniu, razem z Jezusem i w Nim, odnosi się to do nas. Wszystko jest wasze! Czemu nie umiemy tego pojąć, by żyć w tym bogactwie i w tej radości? Przecież wolno nam żywić całkowitą pewność, że „jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa”. Trzeba, abyśmy zmierzli całą wielkość tego dziedzictwa, które otrzymamy od Boga, i całą jego pewność, którą daje Chrystus! Jeżeli Bóg oddał za nas swojego ukochanego Syna, pierworodnego i odwiecznego dziedzica i odwrotnie — jeżeli pozwolił nam wrosnąć w podobieństwo Jego

śmierci i Jego zmartwychwstania, to już w tym zawarł nasze dziedzictwo. Jako współdziedzice Chrystusa mamy zapewnione wspólnie prawo dziedziczenia.

Nic nie zostanie nam odmówione, nawet jeśli teraz musimy zrezygnować z wielu rzeczy. Unikniemy tylko grzechu, czyli zniszczenia i śmierci, natomiast wszystko, co składa się na życie — siła, radość, piękno i mądrość — jest naszym udziałem w Nim, w Stwórcy i w źródle wszechrzeczy. I wszystko to dziedziczymy! Absurdalnym wymysłem i szatańskim kłamstwem jest twierdzenie, że oddanie się człowiekowi Bogu czyni go ubogim i ciasnym!

W czasach wrogich Bogu, w dobie panowania grzechu i śmierci Syn Boży sam przyjął postać ubóstwa i poniżenia, cierpienia i umiędowania. Nic zatem dziwnego, że również Jego bracia — my, adoptowane dzieci — musimy, przebywać na tym świecie, przechodzić podobne koleje i cierpieć „razem z Nim”! Cierpienia i uciski (por. przypis 90) są według Pawła zjawiskiem oczywistym, bezwarunkowym składnikiem życia w Chrystusie. Apostoł nie uważa jednak udziału w cierpieniach Chrystusa za przykrą konieczność, którą jednak należy zniesić, ale za najwyższe dobro, do którego tęskni (Flp. 3,10). Sformułowanie: „jeśli tylko razem z Nim cierpimy” i tym razem nie oznacza więc ciężkiego warunku, jaki trzeba spełnić i jakiego Rzymianie powinni wreszcie doświadczyć. Słowa te brzmią identycznie jak w wierszu 9: „Jeśli tylko Duch Boży mieszka w was”. Chodzi o fakt mający moc dowodu. Chrześcijanie rzymscy wiedzą, co znaczy „cierpieć razem z Chrystusem” i odnajdują w tym uszczęśliwiającą rekompensatę, że będą „razem z Nim uwielbieni” i wraz z uwielbionym Synem wejdą w posiadanie dziedzictwa.

(H. W.M.)

Werner de Boor

Śłuchajcie audycji religijnej

„GŁOS EWANGELII Z WARSZAWY”

codziennie o godz. 17.45

na fali 31 m

„Ziemio, ziemio, ziemio, słuchaj Słowa Pańskiego!”

(Jeremiasza 22,29)

Listy od słuchaczy „Głosu Ewangelii”

W pierwszych słowach mego listu chciałem wraz z moją rodziną złożyć na Wasze ręce gorące podziękowania za tak drogie memu sercu audycje radiowe. Jestem stałym słuchaczem, wyniosłem z nich wiele, a szczególnie mój syn, który jest nieszczęśliwy i nie może chodzić do kościoła, gdyż jest obłożnie chory i tylko poprzez Waszą audycję dociera do niego „Głos Ewangelii”. Kończąc uprzejmie proszę o jakąś literaturę, gdyż w ten sposób lepiej możemy poznawać Słowo Boże. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mili bracia z „Głosu Ewangelii”

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pragnę podziękować Wam za piękną książkę B. Grahama. Jest to wspaniały i mądry człowiek, jest w pełni natchniony Duchem Świętym. Bóg obdarza go swą mądrością; pragnę podziękować Mu z całego serca, może uratować wiele dusz ludzkich. Ostatnio otrzymałam od Was książkę pt. „Musicie się na nowo narodzić”. Mam wielką prośbę do Was, mili Bracia. Prosiłabym o przysłanie mi, jeśli możecie, jeszcze kilku książek B. Grahama [...] Byłabym niezmiernie Wam wdzięczna. Wasza słuchaczka.

Słuchając audycji radiowych przeprowadzanych w sposób bardzo przypadający do gustu człowiekowi dzisiejszemu szukającemu prawdy na drodze życia, zwracam się z uprzejmą prośbą o przysłanie na mój adres dwóch egzemplarzy Pisma Świętego (za zaliczeniem pocztowym).

Bardzo dziękuję za książkę „Codzienny chleb dla chłopców i dziewcząt”, która ma bardzo ciekawą treść. Chciałabym żebyście przysłali mi Biblię, bo mój tatuś mówił, że jest ona bardzo ciekawa, chciałbym przeczytać ją bo myślę sobie, że ona zawiera dużo wiadomości o Bogu i o Jezusie, i dużo książek, bo lubię czytać Pismo Święte, mam teraz w wakacje dużo czasu. Jeszcze chciałbym, żebyście napisali kiedy są audycje, w jakie dni.

Jestem słuchaczem Waszej audycji, która zbliża do Boga, pokrzepia duszę, dodaje sił. Przekazuję najserdeczniejsze pozdrowienia. Jeśli to jest możliwe, uprzejmie proszę o przysłanie Pisma Świętego Nowego i Starego Testamentu, za który serdecznie dziękuję.

Po wysłuchaniu tak interesującej dla mnie audycji radiowej w niedzielę dnia 13 kwietnia (1980 r.) po południu, poświęconej dla dzieci postanowiłam do Was napisać, gdyż chciałabym poczytać Pismo Święte, gdyż

interesują mnie bardzo sprawy religijne. Chodzę do piątej klasy szkoły podstawowej i nadal uczęszczam na lekcje religii. Chciałabym w większym stopniu poznać prawdy wiary i historię biblijną, która tak mnie interesuje. Dlatego też bardzo proszę „Głos Ewangelii” o możliwe przysłanie mi Pisma Świętego, o czym informowaliście dzieci w niedzielnej Waszej audycji radiowej [...] Z katolickim i chrześcijańskim pozdrowieniem.

Drodzy w Chrystusie Panu!

Jestem Waszym gorącym słuchaczem audycji radiowych. Naprawdę podziwiam Wasze zaangażowanie i zapał w sprawie głoszenia Słowa Bożego. Już przeczytałam całe Pismo Święte, które pobudziło mnie do dużo głębszej wiary, chociaż uprzednio również byłem wierny kościołowi i wierzyłem w Jedyne Boga i Pana Jezusa Chrystusa. Jednak czytając Biblię Świętą dużo więcej poznałem (szczegółowiej) swoją znajomość, którą uprzednio miałem. Dzięki Wam jestem teraz prawdziwym niewolnikiem Słowa Bożego i służą najniższym Jezusa Chrystusa. Mimo dokładnego przeczytania całej Biblii Świętej, obecnie codziennie wieczorem czytam po kawalku, przed modlitwą wieczorną, po 3 lub 4 rozdziały Starego i Nowego Testamentu. W swoich modlitwach polecam i Was, którzy głosicie Słowo Boże, opiece i jestem pewny, że przez Wasze słowo bardzo dużo ludzi nawróci się do Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Bo jeszcze bardzo wielu błądzi i nawrócenie ich na wąską ścieżkę, która prowadzi przez ciasną bramę do życia wiecznego jest im koniecznym potrzebnym. Prosiłbym Was bardzo, może macie religijną literaturę, bardzo bym chętnie przeczytał i po przeczytaniu odesłałbym Wam z podziękowaniem. Teraz mam więcej czasu, gdyż jestem na emeryturze. I dlatego w możliwie najszerszym stopniu chciałbym poszerzyć swoją wiedzę religijną. [...] Na razie kończę. Polecam Was i Waszą misję świętą opiece Boga Wszechmogącego i Syna Jego Jezusa Chrystusa. Niech Wszechmocny udzieli Wam swego błogosławieństwa Bożego i wytrwania w krzewieniu Słowa Bożego.

Jestem człowiekiem wierzącym, aczkolwiek nie praktykującym. Przed chwilą słuchałem programu radia „Monte Carlo”, w tym transmisji z Warszawy. Poruszyło mnie to. Bardzo proszę, przysłicie mi Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, gdyż może odnajdę cel mego życia [...] Mieszkam w małej miejscowości, wyjeżdżam bardzo rzadko w związku z pracą i nie mam dostępu do tych dzieł. Bardzo proszę o pomoc [...] Z góry dziękuję. Łączę wyrazy szacunku.

Ponieważ audycje Wasze wzruszają mnie do głębi, miałabym i ja chęć studiować Pismo Święte. Jestem w pełni przekonana, iż szatan zawojuował całym światem i nieomal w każdej rodzinie. [...] Mam 23 lata, chciałabym znaleźć prawdziwą drogę życia, wobec tego proszę uprzejmie o przysłanie mi Pisma Świętego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na wstępie mojego odpisu, chciałabym bardzo podziękować za odpisanie listu, na które czekałam razem z Panem Jezusem. Bardzo się raduję, że mam co poczytać i prosić Boga o oświecenie i wiarę. Ja chcę szukać Boga i Jego pokoju, ale nie mam Biblii ani Pisma Świętego i jak tu szukać Boga. Bardzo bym była rada gdybyście mi coś przysłali. Z Panem Bogiem!

*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na wstępie mego skromnego listu pragnę Wam serdecznie podziękować za wspaniałe audycje religijne, które są dla człowieka mieszkającego na wsi wielkim przeżyciem religijnym. Zawsze jak tylko nadchodzi wieczór staram się w skupieniu i ciszy wysłuchać Waszej audycji religijnej a poprzednio audycji z Monte Carlo, równie ciekawej jak ta, która jest nadawana z Warszawy. Pisząc te słowa w skromnym liście pragnę wyrazić głębokie uznanie dla realizatorów tej audycji i właśnie tą drogą składam im wszystkim serdeczne podziękowanie i moje skromne uznanie.

Wielką radością jest dla mnie łączyć się z Wami w słuchaniu audycji radiowych i tym bardziej z większą śmiałością piszę te słowa dzieląc się swoimi uwagami. Jestem w pełni przekonana, że taką samą radość przeżywacie otrzymując listy od wiernych Wam stałych słuchaczy radiowych. Te radości i wspólne przeżycia stają się owocniejsze w miarę zagłębiania się naszej listownej przyjaźni. Już parę listów od Was otrzymałem. Cieszą mnie mocno. Chowam je jak od kogoś bardzo mi bliskiego. Są te słowa czytane parokrotnie, by wgłębiać się każdorazowo w ich treść i przykazania. Gorąco pragnę otrzymywać takie listy. Łączą one człowieka z kimś co mieszka gdzieś daleko tam, w Warszawie, z bliską mu osobą w oddalonej od stolicy wiosce. Cieszą mnie otrzymywane broszurki [...]. Pragnę Was gorąco prosić o nadesłanie Pisma Świętego.

Za wszelką korespondencję i ciepłe słowa otrzymywane w drodze wzajemnego wymieniania korespondencji składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”.

Drodzy i Kochani!

Nowy Testament otrzymałem, za co serdecznie dziękuję staropolskim „Bóg zapłać”. Cieszy się ono dużym powodzeniem, nie mamy kiedy go całego przeczytać, bo idzie z rąk do rąk innych ludzi, którzy chętnie go czytają, inni zaś nastawiają radioodbiorniki na falę 31 m, godz. 17,45 i słuchają tych przepięknych kazań. Życzę Wam, drodzy, nie tylko od siebie, ale od tych wszystkich, którzy dopiero teraz zaczęli słuchać waszych audycji, aby te słowa, które słuchamy każdego dnia dotarły do wszystkich serc ludzkich nie tylko w Polsce, ale na całej kuli ziemskiej.

Mam jeszcze jedną prośbę, jeśli możecie to przyslijcie mi Biblię, na którą czeka dużo ludzi aby ją czytać [...]. Niech Wam Bóg błogosławi Waszej pracy, i zostańcie z Bogiem!

Drogi Głosie!

Niedawno właśnie zdobyłem Wasz adres, ale nie bliższego poza wiadomością o audycjach radiowych, których będę starał się słuchać, niestety nie udało mi mi się o Was dowiedzieć. Zamierzam poznać Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W ogóle, to w dzieciństwie i młodości chodziłem do kościoła systematycznie, na nabożeństwa niedzielne, czasem na rekolekcje, a także do spowiedzi i Komunii Św. Później, po skończeniu szkoły średniej, rodzina rozpadła się, sam znalazłem się w nowym środowisku, przeżyłem wiele ciężkich i smutnych chwil. W tym czasie zapomniałem o kościele, o sprawach wiary. Wkrótce zachorowałem [...] i w tym stanie byłem kilka lat. Ale dzięki znajomości z bardzo dobrym człowiekiem — lekarzem, tzn. dzięki temu człowiekowi mogę teraz pracować i jako tako sobie radzić.

Chciałbym powrócić, jeżeli tak można się wyrazić, do spraw wiary. Chciałbym poznać Pismo Święte. Dlatego właśnie proszę Was o przysłanie, jeśli to jest możliwe, jakiegoś egzemplarza za zaliczeniem pocztowym. Przeczytałem podręcznik do nauki religii z czasów szkolnych [...]. Dołączam serdeczne pozdrowienia.

■

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziękuję za otrzymany list z życzeniami [...] Informuję Was, że z wielką zawsze radością słucham ja i dom mój waszych audycji radiowych. Co sprawiło, że tak długo nie odpisywałam. Któregoś dnia był u mnie pewien proboszcz, mówiąc mi, żeby się lepiej z wami nie zadawać, bo Wy nie czcicie tak Maryi — Matki Bożej, jak w naszej wierze. Ja natomiast pragnę słuchać wszystkich głoszących słowa Boże, tym karmiąc swoją duszę miłością Bożą. Na tym kończę ten list, pragnę przeprosić co złego, zarazem dziękując za miłe dla mnie Wasze audycje radiowe.

*

Jestem uczniem II klasy szkoły podstawowej. Często słucham audycji radiowych dla dzieci nadawanych przez „Głos Ewangelii”, które bardzo mi się podobają. [...] Proszę o przesłanie Pisma Świętego bo zawsze na zakończenie audycji powtarzacie, że dzieci które umieją czytać i chciałyby otrzymać Pismo Święte mogą do Was napisać, to im przysłacie. Dziękuję!

*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Bóg zapłać za książeczki. [...] Dziękuję za listy i życzenia. Powracamy po kilka razy do listów, które przesłaliście nam i czytamy ze łzami w oczach i radością. [...] Wszyscy w domu jesteśmy szczęśliwi z kontaktu z Wami, że to przez Was mamy bliższy dostęp do Pana Boga, dużo też nam pomaga „Słowo Prawdy z Warszawy” i od nich otrzymujemy Słowo Boże. [...] Nadal nieprzerwanie słuchamy audycji radiowych, uczestniczymy w modlitwach oraz informujemy innych ludzi o tych audycjach, czytamy Nowy Testament i rozważamy każdą przeczytaną część. [...]

Słucham wykładu Waszej audycji radiowej „Głos Ewangelii”. Wykłady są bardzo cenne, dużo z nich korzystam, bo uczę dzieci. I mam wielką prośbę do Was, a mianowicie: na końcu audycji informujecie dzieci, iż można nabyć u Was egzemplarze Pisma Świętego, a ja ośmielam się prosić o 100 egzemplarzy. [...] Bardzo proszę również o informację czy dysponujecie innymi książkami religijnymi. [...] Za odpowiedź i realizację mej prośby z góry serdeczne «Bóg zapłać!»

Rodzina nasza, ja i żona moja wraz z dwoma córkami pragniemy serdecznie podziękować za to, że codziennie możemy słuchać audycji „Głosu Ewangelii” przez radio o godz. 17,30 z wielkim wzruszeniem i nieraz we łzach w oczach a ponadto cała jak wyżej rodzina nasza co niedziela chodzi do Kościoła. Niedziele i święta nie pracujemy a za Panem Jezusem jesteśmy gotowi na wszystko, oddać się chcemy dla Niego z sobą i z tym, co posiadamy. Nie można tego opisać jakie zawsze dla Was płyną słowa od nas: „Boże daj im zdrowie, tym co prowadzą audycje!”. Z radością słuchamy, zdajemy sobie sprawę jak trudno i ciężko spełniać wysiłek w tak ciężkich czasach [...] Pan Jezus dziś zsyła karę, my iść chcemy za Jezusem i tak się nam po prostu zdaje, że nie warci jesteśmy tych łask, co nam Pan Jezus daje. Jeszcze jedna prośba — prośba dotyczy Pisma Świętego, którego jeszcze nie mamy. Oczywiście należną opłatę uregulujemy za pobraniem. Kończąc pozdrawiam staropolskim słowem: «Bóg zapłać».

Kochana Redakcjo „Głosu Ewangelii”

Interesuję się bardzo Biblią. Pragnęłabym bardziej przybliżyć ją sobie, a przez to samo aby stała się moją księgą życia. Od pół roku uczęszczam na spotkania grupy neokatechumenatu. Cel główny tej grupy, to przybliżyć Pismo Święte człowiekowi poprzez obfite podawanie Słowa Bożego. Praca w tej grupie bardzo mi odpowiada. Znalazłam to czego szukałam. Mam do Was, kochani, prośbę. Otóż na tych spotkaniach powinien każdy uczestnik posiadać Biblię. Ja dotychczas pożyczalam sobie, ale pragnęłabym posiadać własną. Dlatego zwracam się do Was, jeśli to jest w Waszej mocy, abyście przysłali mi egzemplarz Biblii. Będę Wam ogromnie wdzięczna. Zapewniam Was, że będę Was pamiętać w modlitwie.

Drodzy i życzliwi wyznawcy Chrystusa!

Składałam serdeczne podziękowanie za życzliwe spełnienie mojej prośby i zrozumienie mojej intencji w taki sposób jakiego się nie spodziewałam. Stąd też podążając z wiarą w Boga na drodze wyznaczonej przez Chrystusa będę mógł poprzez ciągłe czytanie i uczenie się Pisma Świętego wraz z moją rodziną poznać dokładnie tę drogę życia i postępowania. Wskazówki metodyczne, które otrzymałam w postaci broszurek, będą mi niewątpliwie bardzo pomocne przy

właściwej interpretacji treści zawartych w Piśmie Świętym. Postaram się również częściej słuchać Waszych audycji radiowych co niewątpliwie powiększy moją zawsze skromną wiedzę o Bogu.

Droga Redakcjo!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mam niepełne 17 lat, uczęszczam do II klasy technikum. Mieszkam w internacie. W zeszłym roku szkolnym zostałem przydzielony do sześciuosobowej sali, w której znajdował się jeden chłopiec niewierzący w Boga, ponieważ ja pochodzę z rodziny głęboko wierzącej więc nie wstydziłem się modlić rano i wieczorem, chociaż się ze mnie wyśmiewali, jednak po dłuższym czasie pobytu z sobą zostaliśmy najlepszymi kolegami aż do tej pory.

Tego roku szkolnego także razem z nim mieszkam i doszedł do nas jeszcze jeden, który też nie wierzy, chociaż stosunki między nami nie układają się jak najlepiej ponieważ jest alkoholikiem i jak wypije, to „rozrabia” w sali, ja jednak staram się obdarzać go największą sympatią i staram się odciągnąć go od wódki, ale oni obaj są ode mnie starsi o 4 lata. Moje słowa nie docierają do nich, a ja uważam, że moim zadaniem jest nawrócić ich na prawidłową drogę życia, która prowadzi do nieba, tylko nie wiem jak mam do tego podejść i w jaki sposób. Dotychczasowe próby nie powiodły się. Przez ostatni miesiąc zdążyłem zauważyć, że jednego z nich zaciekała moja dotychczasowa postawa, ponieważ należę do „Pasji”, są to występy, w których przedstawiona jest męka Pana Jezusa od pojmania aż do ukrzyżowania, czyli „Misterium Męki Pańskiej”. Niedaleko internatu jest Kościół, więc co niedzielę uczęszczam do kościoła a w maju i październiku codziennie a dodatkowo „na Oazę”, do której należę do grudnia. Od grudnia uczęszczam prawie codziennie do kościoła i stąd to zainteresowanie się moją osobą a wobec Boga poczułem się za nich odpowiedzialny i nie wiem od czego mam zacząć. Ostatnio jeden z nich wypożyczył sobie w szkole książkę o wiarach i właśnie wtedy miałem okazję posprzeczać się z nim i doszedłem do wniosku, że on nie wie, że to Bóg stworzył świat. [...] Chciałem mu to wytłumaczyć i zacząłem, lecz nie skończyłem bo zaczął się śmiać i nie chciał słuchać tego, co mówię. Obiecałem dać mu do czytania Pismo Święte i chciał, lecz ja mam protestanckie, gdyż ja mam trudności ze zrozumieniem tego Pisma. Dlatego ukrywam go przed nim, chociaż ostatnio wyśmiewa się z tego co tam piszą i mówi bzdury, których ja nie słucham. Pragnę prosić Was, Droga Redakcjo o dobrą radę, jak mam postąpić i od czego zacząć, jak mam do nich przemówić; proszę Was także o jakieś artykuły dla mnie, które mi są bardzo potrzebne do zrozumienia lepiej Pisma Św., i do życia osobistego, za pomocą których mógłbym iść właściwą drogą, która prowadzi do zbawienia. «Szczęść Boże!»

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mam 8 lat i chodzę do I klasy i wraz ze swoim rodzeństwem młodszym słucham stale Waszych audycji religijnych przeznaczonych dla dzieci. Bardzo po-

dobają mi się te audycje ponieważ czerpię z nich dużo wiadomości o życiu Pana Jezusa, oraz podobają mi się pieśni, które śpiewają dzieci w czasie audycji. Zwracam się z prośbą o przysłanie mi tekstu Starego Testamentu, oraz jeżeli to możliwe to proszę o przysłanie tekstów pieśni. Nowy Testament mają moi rodzice. Łączę pozdrowienia i składam serdeczne «Bóg zapłać!»

Słucham Waszej audycji nadawanej przez radio z Monte Carlo, bardzo mi duchowo pomagają Wasze piękne kazania o Panu Jezusie, jak również piękne pieśni śpiewane podczas audycji. Daje mi to dużo radości, że są jeszcze ludzie dobrzy, czysti, którzy pozwalają wierzyć, że jest inny świat, duchowy, gdzie człowiek jest człowiekiem i godność człowieka uczciwego jest dostrzegana i szanowana, zwłaszcza, że w obecnej chwili jest bardzo ciężko żyć człowiekowi w całym tego słowa znaczeniu. Gdyby nie wiara w Pana Boga, to już byłby koniec — nie warto by żyć. I to jest cała nasza nadzieja ludzi wierzących, że Pan Jezus niedługo już będzie z nami.

Proszę Was o Pismo Święte — Biblię w nowym wydaniu, aby lepiej poznać prawdy zawarte w Piśmie Świętym i jak należy postępować, by znaleźć się wśród wiernych, którzy dostąpią tego miłosierdzia, by być z Panem Jezeusem tam, gdzie On — u Ojca Niebiańskiego! Amen.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Na imię mi A. Mam 18 lat, pracuję na PKP. Jestem stałym słuchaczem waszej audycji. Jestem czymś więcej niż słuchaczem. Przez słuchanie tych audycji staję się coraz lepszym sługą Bożym, ludziom nigdy nie odmawiam pomocy. Jeżeli pomagam ludziom, to znaczy, że miłuję Boga. Sam Pan Jezus kiedyś powiedział „cokolwiek uczyniliście jednemu z moich małych braci, toście mnie uczynili”. Te słowa zawsze wymawiam z powagą. Wiem, że mają bardzo duże znaczenie, uwalniają mnie od grzechu, o który bardzo łatwo w teraźniejszym czasie. Dotychczas zdążyłem przekonać się jak strasznie na tym świecie panuje szatan. Jak wielu ludzi nie chodzi do Kościoła z powodu ładnego filmu, lub wielu innych kuszących rzeczy. Modlę się za tych, którzy ulegają tej pokusie. Proszę Boga, aby dał tym ludziom dar wytrwałości. [...] Bardzo bym prosił o przysłanie Pisma Świętego Nowego Testamentu.

Głos Ewangelii!

W dniu 21 III 1981 r., wysłuchałem z głębokim wzruszeniem Waszej audycji o wezwaniu do zbawienia przez wiarę w osobę Jezusa Chrystusa jako naszego jedynego pośrednika Zbawiciela. Poruszyło to mnie i nie daje mi spokoju serca. Mam już 43 lata, ale nigdy dotychczas nie słyszałem tak fascynującej nauki ani żadnego kazania na temat rzeczy ostatecznych każdego człowieka w Bożym planie. Ogromna siła argumentacji oparta na mocy Słowa Bożego czyni Wasze audycje religijne ogromnie zajmujące o potężnym ładunku ufności i nadziei w żywe i zawsze aktualne Słowo Boże. Serce odbiera je z wielką aktyw-

nością i nie może pomieścić w sobie wzniesłego uczucia radości i wdzięczności. Wielu rzeczy nie rozumiem jeszcze prawidłowo, lecz zachowuję Słowa Boże w swoim sercu jak najdrogocenniejsze skarby uzdrawiające moją duszę.

Myślę, że wszystko, co służy pomnażaniu wiary przez poznawanie Bożej woli oraz uczy człowieka sprawiedliwego życia na ziemi, jest prawdziwym darem Bożego miłosierdzia. Bardzo chciałbym otrzymać w druk w wszystkie Wasze audycje. Korzystałbym z nich jak z przewodnika i podręcznika przy samodzielnym studiowaniu Pisma Świętego. Kryje ono dla mnie większe bogactwa niż cała ziemia. [...] Jesteście dla mnie bardzo mili i kochani a audycje Wasze słucham z głębokim upodobaniem i zaangażowaniem całego serca. Pragnę utrzymywać z Wami przyjazną i życzliwą łączność w sprawach prawidłowego poznawania woli Bożej zawartej w Słowie Bożym, aby żyć nim na co dzień w pracy i modlitwie. Składam wyrazy głębokiego uznania i serdecznie dziękuję za wspaniałe głoszenie Słowa Bożego na falach eteru. [...]

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Peten uznania dla Waszej trudnej pracy prowadzonej w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, która w znacznym stopniu pomogła mi do ponownego „narodzenia się” w znaczeniu słów Jezusa Chrystusa, uprzejmie dziękuję za przesłanie mi Czterech Ewangelii, których format umożliwia mi stałe noszenie przy sobie i czytanie przy każdej sposobności. Jednocześnie zapewniam, że przy każdej sposobności zachęcam moich rozmówców do słuchania Waszej audycji radiowej, którą osobiście uważam za bardzo pożyteczną pracę apostołską w dziele zbawienia nie tylko chrześcijan.

Jako katolik z urodzenia i wychowania, który wielokrotnie błędził i grzeszył w młodości, jestem również przekonany, że praca Wasza jest najlepszym propagatorem ruchu ekumenicznego i mam nadzieję, że razem z modlitwami milionów wiernych doprowadzi w przyszłości do zjednoczenia się wszystkich chrześcijan w jedną owczarnię.

Zachęcając do słuchania Waszych audycji radiowych w domach rodzinnych robię to z nadzieją, że audycję taką słuchoa zawsze więcej osób, co zgodnie ze słowami naszego Zbawiciela łączy ich z Nim jak to powiedziano w Ewangelii św. Mateusza rozdz. 18 w. 20 „Albowiem gdzie dwaj albo trzej zgromadzeni są w imię moje, tam jest pośród nich”. Taka łączność, szczególnie w obecnej dobie, jest nam wszystkim najbardziej potrzebna. Niech więc Pan nasz Jezus Chrystus błogosławi pod każdym względem Waszej pracy!

Werner de Boor

LIST DO RZYMIAN

Komentarz

wkrótce do nabycia!

Czekamy na zamówienia!

Watchman Nee (10)

(Dokończenie)

SALA ZGROMADZEŃ PRZY UL. NANYAN

2 stycznia 1949 roku armia wyzwolenicza zajęła Pekin, a 20 kwietnia tego samego roku Mao-ce-tung wydał rozkaz przeprawy przez rzekę Jang-cy i oswobodzenia prowincji południowych. W tym czasie Watchman Nee i jego współpracownicy byli zajęci pracą ewangelizacyjną i byli w ciągłych rozjazdach; Faithfull Luke był w Singapurze, Simon Meek w Manili (Filipiny). Swoją żonę i kilka innych siostr W. Nee wysłał do Hongkongu, który znajdował się nie co dalej od działań wojennych. Kościół w Szanghaju przeżył się w tym czasie do nowej sali zgromadzeń mogącej pomieścić 4000 słuchaczy.

25 maja 1949 roku oddziały armii wyzwoleniczej wkroczyły do Szanghaju; ich dyscyplina i dobre umundowanie rzuciły się w oczy, wprowadzając uspokojenie w życie mieszkańców Szanghaju obawiających się gwałtów i plądrowania domów. Watchman Nee w tym czasie prowadził studia biblijne i służył Słowem podczas nabożeństw a ponadto przygotowywał współpracowników do życia w nowych warunkach społecznych i politycznych.

W ciągu kilku następnych miesięcy armia wyzwolenicza oswobodziła dalsze prowincje Chin. 1 października 1949 roku uroczystie proklamowano utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej. Mao-ce-tung został szefem państwa i partii komunistycznej, Czou-En-Laj — premierem rządu chińskiego. W pierwszym okresie po przejściu władzy, Kościół mógł działać bez większych przeszkód.

Ze Swatow dotarła doń, w tym czasie, wiadomość o śmierci matki, Lin Huoping. Ponieważ był bardzo zajęty, Watchman Nee poprosił swoją najstarszą siostrę Chan, która mieszkała stale z matką, żeby zajęła się jej pogrzebem. Sam pozostał w Hongkongu w tym celu, żeby zatrzymać proces emigracji wierzących z terytorium Chin oraz uwolnił się ostatecznie od odpowiedzialności za los firmy farmaceutycznej, która przysporzyła mu poprzednio takie mnóstwo kłopotów; przekazał ją po prostu koncernowi chemicznemu działającemu w Mandżurii. Po powrocie do Szanghaju podczas jednego z nabożeństw mówił o konieczności wykorzystywania czasu i możliwości przez chrześcijan.

„Zaden sługa Boży nie powinien zadowalać się tym, co już osiągnął, ponieważ traci się przez to wiele możliwości ... Dzisiaj jest 7 lipca 1950 roku. «Wykupać czas» oznacza — chwycić możliwości, które Bóg daje nam dzisiaj. Jeśli Kościół zakopie swój talent, spowoduje to ogromną stratę. Może myślimy sobie, że jeśli wybudowano nową salę zgromadzeń przy ulicy Nanyang, to już możemy przesiedzieć (tutaj) w spokoju do końca życia. Przecież mamy swoje nabożeństwa i Słowo jest zwiastowane i jeśli przez nie nawróci się 10 lub 20 osób, to wszystko będzie w porządku. Ale gdyby Pan zechciał zdobyć w ciągu jednego dnia 1000 dusz, to w takim razie ponad 900

poszło by na zatrącenie! Gdy Bóg działa, my również działajmy! Jeśli drzwi otwierają się tylko troszeczkę, to wchodźcie przez nie, ponieważ zło na tym polega, że okoliczności nie czekają na nas”.

WSPÓLNOTA Z „RODZINĄ JEZUSOWĄ”

W tym czasie Watchman Nee zaproponował wierzącym, by pielęgnowali i rozwijali wspólnotę z najbliższej spokrewnionymi grupami chrześcijan, szczególnie zaś z ruchem noszącym nazwę „Rodzina Jezusowa”. Jest to nazwa ruchu przebudzeniowego, który został zapoczątkowany w Ma-Chuang w roku 1921. Członkowie „Rodziny Jezusowej” starali się żyć na wzór chrześcijan opisanych w Dziejach Apostolskich, przenosząc zasady wiary na życie rodzinne. Stąd pochodzi nazwa: „Rodzina Jezusowa” (lub „Wspólnota Jezusowa”). I mimo różnych nieporozumień wynikających z braku właściwego nauczania biblijnego, ruch ten skupiał wierzących, którzy żyli według Biblii i byli autentycznym ewangelikalnym kierunkiem chrześcijańskim. Propagowali oni m.in. wspólnotę dóbr materialnych.

W Kościołach „Małego Stadka” na nabożeństwach apelowano do wierzących i zaklinano ich, żeby nie udawali się na emigrację. Co więcej, Watchman Nee wierzył, iż uda się pomyślnie ułożyć stosunki między chrześcijanami ewangelicznie wierzącymi a nowymi władzami, i oczywiście był tego świadom, że praktycznie wszystko będzie uzależnione od tego, w jakim stopniu gwarantowana konstytucyjna wolność sumienia i wyznania, będzie przestrzegana przez nowy rząd.

Apelowano więc gorąco do wierzących, by nie emigrowali lecz, żeby uznając wolę Pana, pozostali w Chinach. Zachęcano i uświadamiano, żeby zrezygnowali z dążenia do wygod materialnych i by jako chrześcijanie i dobrzy Chińczycy współpracowali z władzami, gdy zostaną wezwani do pracy przy budowie dróg publicznych i instalacji nawadniających; oraz że nie powinni w żadnym przypadku postępować wbrew postanowieniom Słowa Bożego i nie zapierać się swojej wiary w Boga.

KONTYNUACJA „OSADNICTWA MISYJNEGO”

W tym czasie sporo wierzących z Kościoła gromadzącego się przy ulicy Nanyang udało się na tereny szczególnie dotknięte zniszczeniami wojennymi (np. prowincja Kiangsi). Nowi osadnicy budowali tam prowizoryczne domostwa, zajmowali się uprawą roli, żyli we wspólnotach, starając się składać praktyczne świadectwo o Jezusie Chrystusie w swoim codziennym życiu. Była to kontynuacja działalności rozpoczętej jeszcze podczas wojny. W nowych warunkach wierzący pragnęli odbudowywać zniszczony kraj i praktykować swoją wiarę w Boga. Lecz po krótkim okresie swobody i rozkwitu wszelka działalność chrześcijańska — w rejonach wiejskich — została zahamowana przez nowe władze. Ich styl życia przypominał zasady praktykowane przez pokrewny ruch — „Rodzinę Jezusową” — którego działalność została wcześ-

niej zakazana. Otóż członków „Rodziny Jezusowej” potraktowano szczególnie regorystycznie, oskarżając ich o przewrotne motywy i wrogą działalność wymierzoną — rzekomo — przeciw państwu. Stało się to przede wszystkim z tego powodu, że ich zasady wiary i praktyka życia były w pewnych punktach zbieżne z ideologią komunistyczną. Np. członkowie „Rodziny Jezusowej” praktykowali wspólnotę dóbr materialnych (por. Dz. Ap. 2,44; 4,32). W tym czasie sytuacja chrześcijan żyjących w ośrodkach miejskich była zupełnie inna.

Mary Weller, misjonarka przebywająca wówczas w prowincji Czekiang, krótko po swoim wyjeździe z Chin, pisała „Wpływ «Małego Stadka» wszędzie rzuca się w oczy. W dalszym ciągu prowadzona jest ewangelizacja, i to w nowy i zdecydowany sposób. Ruch ten posiada wielki plus, który liczy się bardzo w nowej sytuacji jaka nastąpiła w Chinach; otóż nie posiadał on nigdy powiązań z żadnymi misjami zagranicznymi. Czyż Bóg nie przygotowywał ich właśnie na taką sytuację, jaka nastąpiła? Ruch jest dobrze zorganizowany, prężny i dobrze wykorzystujący sytuację; ponadto jego kierownictwo spoczywa w rodzimych rękach. Wierzący są rozwinięci duchowo i objawiają wielką gorliwość misyjną.”

W innej korespondencji ta sama misjonarka donosiła o możliwości połączenia różnych grup ewangelikalnych. „Zjednoczenie takie mogło by odbyć się pod przewodnictwem «Małego Stadka» i może ono okazać się najlepszą gwarancją bezpieczeństwa w obecnej trudnej sytuacji.”

A w roku 1951 pisała (w: *China Millions*): „Z zainteresowaniem obserwuje się, jak «Małe Stadko» lub też, jak oni sami chętnie się nazywają, «Chrześcijańskie Zgromadzenie» rozwija się, stając się jedną z największych denominacji chrześcijańskich w Chinach.”

TRZY RAZY „SAM”

Jeszcze w 1949 roku wielu misjonarzy-cudzoziemców miało nadzieję, że uda im się prowadzić pracę misyjną w Chinach oraz że stosunki Kościoła z nowymi władzami, ułożą się pomyślnie. I właściwie w pierwszym okresie tak było istotnie. Zmiany zaczęły następować po serii spotkań, jakie miały miejsce w maju 1950 roku, między ówczesnym premierem Czou-En-Lajem a trzema przedstawicielami liberalnych protestantów. Na czele reprezentacji protestanckiej stanął Y.T.Wu — należący do Chrześcijańskiego Związku Młodych Mężczyzn (YMCA). W wyniku odbytych rozmów z premierem, przedstawiciele liberalnych protestantów opracowali manifest obowiązujący wszystkich chrześcijan-protestantów. Podporządkowywał on nowym władzom wszystkie Kościoły i zobowiązywał chrześcijan do współpracy nad realizacją rządowego programu reform. W rezultacie oznaczał on także zerwanie wszelkich więzi z Kościołami i organizacjami chrześcijańskimi zagranicą, które sumarycznie utożsamiono z siłami imperialistycznymi, wrogimi nowemu państwu.

Wspomniani przedstawiciele wyznań protestanckich utworzyli niebawem komitet przygotowawczy do spraw odnowy Kościoła w Chinach, tzw. „ruch re-

formistyczny trzech zasad samodzielności”. Odtąd Kościół był zobowiązany, by się „sam” rządził, „sam” utrzymywał siebie i „sam” się rozwijał. Słowo „sam” — w odniesieniu do stosunków kościelnych — było pojmowane jako przeciwieństwo „imperializmu”. Nowy ruch reformistyczny został poddany pod zarząd „biura do spraw wyznań” a ono z kolei podlegało pekińskiemu komitetowi do spraw kultury i oświaty. Charakter tego nowego ruchu najdobitniej wyrażał główny slogan: „Kochaj swój Kraj! Kochaj swój Kościół!”. Jednocześnie z powołanym ruchem założono czasopismo „Tien Feng” (Niebiański Wiatr); stało się ono oficjalnym organem (a nawet wkrótce jedynym pismem) chrześcijańskim w Chinach. W ciągu następnych miesięcy rozpoczęła się w całym kraju akcja zbierania podpisów pod manifestem nowego ruchu reformistycznego (*The Three Self Movement*).

W ciągu 1951 roku teren Chin opuścili prawie wszyscy misjonarze-cudzoziemcy. Wieloletnie więzi łączące chrześcijan w Chinach z braćmi i siostrami w Jezusie Chrystusie żyjącymi zagranicą zostały zerwane. Większość misjonarzy powracała do krajów macierzystych statkami wypływającymi z Szanghaju i dlatego wielu z nich żegnało się z Kościołem w Chinach podczas nabożeństw odbywających się przy ulicy Nanyang. Silne wrażenie wywarły na nich — co później często wspominali — zdecydowanie i stałość w wierze oraz gorliwość misyjna tamtejszych chrześcijan.

„PRZYSZŁOŚĆ EWANGELIZACJI — ZADANIEM SAMYCH CHIŃCZYKÓW...”

W tym czasie miało miejsce spotkanie Lesliego Lyalla świętego znawcy chrześcijaństwa w Chinach, który wraz z grupą misjonarzy opuszczał kraj, a starszymi Kościoła w Szanghaju z Watchmanem Nee na czele. Na pytanie, co mogą wierzący jeszcze uczynić dla Kościoła w Chinach i jaka będzie przyszłość misji chrześcijańskiej w tym kraju, W. Nee odpowiedział wówczas: „Przetłumaczcie dla nas trochę dobrych komentarzy biblijnych. Odczuwamy gwałtowny brak tego rodzaju dobrej literatury. A potem przyjeździecie do nas znowu ale nie jako ewangelści, lecz jako starci, którzy by mogli służyć w Zgromadzeniach. W przyszłości ewangelizacja musi stać się zadaniem samych Chińczyków...”

Na początku 1950 roku Watchman Nee wygłosił słynne kazania poświęcone błogosławieństwu Bożemu. Wówczas powiedział m.in.:

„Jeśli pięć chlebów może nasycić pięć tysięcy ludzi i zostaje jeszcze dodatkowo dwanaście koszy resztek, to to jest błogosławieństwo. Jeśli owoc twojego działania w niczym nie jest uzależniony od twoich darów, to to jest błogosławieństwo. Powiedzmy jeszcze wyraźniej: jeśli myślisz o tym wszystkim, co zrobiłeś fałszywie i nie liczysz na żaden rezultat a jednak jest rezultat twojego działania, to to jest błogosławieństwo. Wielu z nas oczekuje tylko takich rezultatów, które są zgodne z naszymi założeniami. Lecz błogosławieństwo jest takim owocem (rezultatem), który nie ma nic wspólnego z tym, czym my sami jesteśmy. W tym przypadku nie obowiązuje prawo przyczynowo-skutkowe. Inaczej prawo to uzależ-

niało by Boga od nas. Ale jeśli my łączymy się z błogosławieństwem Bożym, zaczynają się dziać rzeczy, które daleko wykraczają poza naszą wyobraźnię i przekraczają nasze najskrytsze marzenia.

Błogosławione życie — konkludował — powinno stać się normalnym życiem chrześcijańskim i nasza praca powinna być taka, żeby spoczywało na niej błogosławieństwo Boga. „Wystawcie mnie na próbę — mówi Pan Zastępów — czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę ... (por. Mal. 3,10). Tutaj w Szanghaju, na początku 1950 roku, to Słowo jest jeszcze Słowem Boga.”

CZAS ROZSTRZYGNIEĆ

W dniach od 16 do 21 IV 1951 roku na konferencji zwołanej w Szanghaju przez czynniki oficjalne — z udziałem 181 przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich — zażądano od wierzących, by oczyścili swoje szeregi od wszelkich „wpływów imperializmu”. 2 maja 1951 roku L.M. Liu, sekretarz Chrześcijańskiego Związku Młodych Mężczyzn (YMCA), w miesięczniku „Niebiański Wiatr” opublikował wytyczne o sposobie przeprowadzania samokrytyki na gruncie kościelnym. (W swoich tezach oparł się na treści 23 rozdz. ewangelii św. Mateusza). 10 czerwca 1951 roku na wielkim stadionie sportowym odbyło się pokazowe zebranie, na które ściągnięto wielu wierzących; do 11 sierpnia tego samego roku odbyły się w różnych częściach kraju 63 takie zebrania. Cały kraj objęła kampania oczyszczania Kościoła „z wrogich elementów”. Była ona częścią ogólnokrajowej kampanii o likwidację korupcji, prostytucji i przestępczości.

W następnej fazie przedmiotem krytyki stały się Kościoły a zwłaszcza ich przywódcy. Na tej fali pojawił się w listopadzie 1951 roku kolejny artykuł, opublikowany na łamach „Niebiańskiego Wiatru”, skierowany przeciwko „Małemu Stadku”. Watchman Nee został w nim przedstawiony, w oparciu o wypowiedzi członków Kościoła, jako człowiek silnej ręki „kontrolujący życie kościelne w sposób autokratyczny, wykraczający daleko poza sferę religii, i dla realizacji swoich totalitarnych celów nie wahający się nawet przed posługiwaniem się hasłami antyrewolucyjnymi, ponadto nazywający siebie bezwstydnie «Apostołem Boga»”.

ARESZTOWANIE WATCHMANA

W tym czasie Watchman Nee zajmował się opracowaniem następnej serii studiów biblijnych poświęconych tematowi „Dowody uzasadniające istnienie Boga”. Jednocześnie wezwany został do złożenia wyjaśnień na temat działalności firmy farmaceutycznej, którą prowadził podczas wojny. Był on w pełni świadomy, że w jego życiu i w życiu Kościoła w Chinach, nastąpił okres decydujących rozstrzygnięć.

Na wiosnę 1952 roku pożegnał się z braćmi i siostrami, przekazał im poselstwo Boże i pełne troski o los swojej żony wyjechał do Harbinu (Mandżuria). Jego obawy potwierdziły się. Było to jego ostatnie publiczne wystąpienie; o jego aresztowaniu i toczącym się procesie ogłoszono dopiero w styczniu 1956 roku. Aresztowano go po przybyciu do Man-

dżurii dnia 10 IV 1952 r. Wstępne przesłuchania odbyły się w Harbinie i prawdopodobnie w Pekinie. Nazwano go „kapitalistycznym tygrysem”, oskarżając — w związku z dawniejszą działalnością w firmie farmaceutycznej — o defraudację dużych sum pieniędzy. Firmę obciążono grzywną w wysokości odpowiadającej prawie 6 milionom zachodnich marek (DM). A ponieważ Watchman nie przyznał się do winy, i firma nie była w stanie zapłacić tak wysokiej grzywny — on pozostał w więzieniu a firmę skonfiskowano. Został uznany za pospolitego przestępcę, gdyż nie udało się udowodnić jego powiązań, ani „Małego Stadka”, z ośrodkami zagranicznymi.

MODLĄCY SIĘ KOŚCIOŁ

Pomimo wielkich trudności przed którymi stanęło „Małe Stadko” życie Kościoła w ośrodkach miejskich rozwijało się nadal intensywnie; Kościół w Szanghaju znacznie powiększył się liczbowo. Bardzo przydały się wierzącym doświadczenia zdobyte w czasie okupacji japońskiej i wojny: Kościół mógł żyć i rozwijać się dzięki temu, że nauczył się prowadzić nabożeństwa domowe. Prowadzono w dalszym ciągu indywidualną ewangelizację, drukowano i rozpowszechniano studia biblijne przygotowane wcześniej przez Watchmana. Bóg zesłał duchowe przebudzenie, które objęło liczne kręgi młodzieży i studentów. W sali zgromadzeń przy ul. Nanyan odbywały się nawet, dawniej zapoczątkowane, konferencje noworoczne. W wielu Kościołach wierzący modlili się gorliwie o Brata Watchmana. W tym samym czasie podobny los spotkał wielu przywódców kościelnych, pastorów i zwykłych chrześcijan. Np. aresztowany w lipcu 1955 roku, wraz ze swą żoną, bardzo popularny ewangelikalny kaznodzieja z Pekinu, Wang Min-tao — po wielu dramatycznych przeżyciach — zniknął bez wieści.

PROCES I KARA WIĘZIENIA

18 stycznia 1956 roku władze zorganizowały konferencję, podczas której wyjaśniono „szczegóły wrogiej działalności i toczącego się procesu” przeciwko Watchmanowi Nee. Członków Kościoła zachęcano na niej do szczerych, krytycznych wypowiedzi przeciwko swemu przywódcy. W akcie zawierającym 2296 stron Watchman Nee został oskarżony — o szpiegostwo i sabotaż, działalność antypaństwową, nadużycia finansowe i niemoralne życie.

W czasie tej konferencji dwaj z grona Starszych Kościoła otwarcie odrzucili pięciopunktowe oskarżenie jako bezpodstawne. A niektórzy współpracownicy, jak dr Yu, Ruth Lee i Peace Wang odważnie odseparowali się od uczestnictwa w kampanii oszczerstw przeciw Watchmanowi Nee. Jednakże znaleźli się członkowie Kościoła, w tym sporo kobiet i studentów, którzy przyłączyli się do niego.

29 stycznia 1956 roku sprawa W. Nee była rozpatrywana w urzędzie do spraw bezpieczeństwa publicznego. Odczytano mu znane już pięciopunktowe oskarżenie, i po zakończeniu tego etapu, sprawę przekazano do najwyższego sądu. Tego samego dnia aresztowano dr Yu i kilka odważniejszych siostr, które odmówiły udziału w kampanii oszczerstw. 30 stycznia w sali kościelnej przy ul. Nanyana odbyło się publiczne ze-

branie zorganizowane przez oficjalne czynniki i wobec 2500 członków Kościoła ogłoszono pięciopunktowe oskarżenie przeciwko W. Nee. On sam nie był obecny na zebraniu, przebywał w szanghajskim więzieniu.

W ciągu następnych miesięcy członków „Małego Stadka” wezwano „do odcięcia się” od wrogiej działalności i dziedzictwa W. Nee oraz do poparcia też „ruchu reformistycznego”. Publiczne oskarżenie przed sądem odbyło się 25 czerwca 1956 roku. Nie był to proces sądowy w ścisłym słowa znaczeniu, ponieważ już wcześniej uznano przestępstwo W. Nee za udowodnione. W rezultacie został skazany na 15 lat więzienia — „na przeszkolenie przez pracę” (wliczając w to 4 lata aresztu wstępnego). Okres uwięzienia rozciągnięty został ostatecznie na 20 lat.

LOS CHARITY (I)

Zona Watchmana, Charity, była w szpitalu na obserwacji lekarskiej na przełomie 1955/56 roku; w okresie nasilonej kampanii oszczerstw przeciwko mężowi, aresztowano ją. W roku 1957 została zwolniona. Po powrocie do domu zaczął się długi okres jej osamotnienia. Tylko bowiem nieliczni członkowie Kościoła mieli odwagę ją odwiedzać. Charity nazwano „przestępczą reakcjonistką”, dlatego utrzymywanie więzi z innymi ludźmi, mogło mieć przykre konsekwencje; ona sama była pozbawiona wszelkich praw obywatelskich. Oczywiście żadnej rozprawy sądowej przeciwko niej nie wszczynano. Niektórzy chrześcijanie odwiedzali ją po zapadnięciu zmierzchu, modlili się z nią i dzielili świadectwem o Panu Jezusie. Ale praktycznie było tak, że odwiedzający wynosili więcej korzyści wewnętrznych z tych spotkań, niż odwiedzana. Pan darował jej siłę i wielką odporność wewnętrzną, tak, że mogła innych podtrzymywać na duchu. Na pierwsze widzenie się z mężem pozwolono jej dopiero po 5 latach jego uwięzienia. Mogła odtąd składać raz w miesiącu wizytę w więzieniu; jemu zaś przysługiwało prawo do napisania jednego listu miesięcznie.

LOS WATCHMANA (I)

Watchman Nee siedział w więzieniu szanghajskim wybudowanym jeszcze przez Brytyjczyków w r. 1913. Cella miała trzy metry na półtora, dobę podzielono na trzy części: 8 godzin pracy fizycznej, 8 godzin szkolenia i 8 godzin snu. Więźniowie otrzymywali trzy posiłki dziennie, ale przy ciężkiej pracy fizycznej były to raczej głodowe. Po jakimś czasie zewolono Watchmanowi „w ramach przeszkolenia przez pracę” na tłumaczenie z jęz. angielskiego artykułów naukowych, przede wszystkim z dziedziny medycyny. Nie posiadał Biblii, zdany więc był tylko na te fragmenty, które znał na pamięć.

LOS KOŚCIOŁA

Mimo ogromnych trudności Kościół gromadzący się przy ul. Nanyan żył i działał. W przekazach docierających z Chin w roku 1957 dowiadujemy się, że odbywały się tam regularne nabożeństwa niedzielne, było zwiastowane Słowo Boże i odbywała się Wieczera Pańska a nawet spotkania młodzieżowe. Młodzi chrześcijanie zwiastowali: „Pan jest mocą i pieśnią moją, i stał się zbawieniem moim. On Bogiem moim ...” (por. II Mojż. 15,2; Ps 118,14; Izj 12,2). Latem

1957 roku w kręgach studenckich powstało duchowe przebudzenie; wpłynęły na nie lektura m.in. dwóch uwięzionych chrześcijan — Watchmana Nee i wspomnianego już fundamentalisty Wang Min-tao. Wielu młodych chrześcijan rozpoczęło wówczas akcję uczenia się na pamięć większych fragmentów Pisma Świętego.

Sytuacja jednak znacznie pogorszyła się po ogłoszeniu w styczniu 1958 roku akcji „Wielkiego Skoku”. W pierwszym etapie poddano ścisłej kontroli wygłaszane kazania i teksty śpiewanych pieśni. Zabroniono np. zwiastowania prawd biblijnych o powtórny przyjsciu Pana Jezusa Chrystusa i o Bożych sądach nad światem. Fala prześladowań spotkała żyjących dotąd na wolności pastorów i pracowników kościelnych. Duchownych zaczęto powszechnie obwiniać o niemoralne prowadzenie się. Wywołało to dodatkowe zamieszanie i wielu chrześcijan zaniechało czynnego uczestnictwa w życiu kościelnym.

W następnym okresie rozpoczęła się akcja likwidacji kaplic i domów modlitwy; w sali zgromadzeń przy ul. Nanyan otwarto jakąś fabrykę. Wszystkie obiekty kościelne przejęto i przeznaczono na cele społeczne użyteczne. Ostać się mogły duchowo tylko te Kościoły, które praktykowały nabożeństwa domowe (por. Kol. 4,15).

Jakiś więzień, który został zwolniony latem 1958 roku, oznajmił, że z celi Watchmana Nee rozbrzmiewały codziennie chrześcijańskie pieśni, którym przysłuchiwali się więźniowie. W tym samym roku odbyły się procesy Ruth Lee i Peace Wanga. Otrzymali oni wyroki skazujące na 15 lat więzienia, ponieważ odmówili oskarżeń przeciwko Watchmanowi. W tym czasie zmarł na wolności, zwolniony z powodu choroby, dr Yu. Chorował na raka. Do samego końca pozostał wierny świadectwu Jezusa Chrystusa.

Gdy w maju 1960 roku trzej „chrześcijanie-himalajscy” wnieśli na szczyt Mount Everestu gipsowe popiersie Mao-ce-tunga — w Chinach trwał już kryzys gospodarczy świadczący o tym, że akcja „Wielkiego Skoku” nie przyniosła oczekiwanych rezultatów.

LOS CHARITY (II)

W 1966 roku rozpoczęła się tzw. „rewolucja kulturalna”. W tym czasie mieszkanie Charity w ciągu 10 miesięcy było 13 razy przeszukiwane przez członków „czerwonej gwardii”. Splądrowano je od strychu do piwnic i rozgrabiono wszystko, co mogło mieć wartość lub w jakikolwiek sposób było związane z wiarą chrześcijańską i z Bogiem. Charity były bliska zupełnego załamania, a jej osamotnienie zwielokrotniało jeszcze życie w ciągłym zagrożeniu.

Dzień, w którym upłynęło równe 20 lat od aresztowania męża, spędzała w swoim mieszkaniu i czuła się szczególnie niepewnie. Miała nieokreślone przeczucie, że być może tego dnia mąż jej wróci do domu. Przygotowała jakieś drobiazgi, które lubił, i weszła na krzesło, chcąc je gdzieś umocować. Ale niespodziewanie straciła równowagę, upadła na podłogę, boleśnie potłukała się i złamała sobie kilka żeber. W rezultacie znalazła się w szpitalu, i tam — zanim Pan odwołał ją do siebie — zdążyła ją odwiedzić rodzona siostra. To ona przekazała siedzącemu w więzieniu Watchmanowi wiadomość o śmierci żony. Przeżył to boleśnie. Prosił szwagierkę, by zajęła się pogrzebem Charity.

A tak cieszyli się, że być może dane im będzie spotkać się we własnym domu w dniu 10 kwietnia 1972 roku, po odbyciu kary 20 lat więzienia.

LOS WATCHMANA (II)

W 1962 roku dwaj starsi bracia z ruchu „Małego Stadka” po odbyciu kary 10 lat więzienia wyszli na wolność. Donosili oni, że Watchman jest chory i bardzo wycieńczony fizycznie. Nawet przez jakiś czas był leczony na serce w szpitalu więziennym. Korzystał przez to ze zwolnienia z pracy fizycznej.

Gdy w roku 1966 kraj ogarnęła „rewolucja kulturalna” znacznie powiększył się chaos panujący w życiu społecznym; a kult osoby Mao-ce-tunga osiągnął szczyt. W 1957 roku minęło 15 lat od uwięzienia W. Nee, lecz pozostawiono go dalej w więzieniu — z braku oznak „poprawy”.

Jakie były ostatnie lata i miesiące jego życia, nikt z ludzi nie wie dokładnie. Z tego okresu życia zachował się jedynie list adresowany do szwagierki, którą nazywa „starszą siostrą” — nawiązując do wspomnień dzieciństwa. List jest datowany 7 IV 1972 roku. Kilka tygodni później przeniesiono go do otwartego obozu pracy w prowincji Anhwei, i wiadomo jedynie, że zmarł 1 czerwca 1972 roku. Watchman Nee pisze w swoim liście:

„Otrzymałem Twój list, z dnia 7 kwietnia i wywnioskowałem z niego, że moja odpowiedź listowna, w której potwierdzam odbiór Twej przesyłki, jeszcze do Ciebie nie dotarła. Wszystko, co wymieniasz w nim otrzymałem, i jestem Ci za to bardzo serdecznie wdzięczny. [...] Jak wiesz moja chroniczna dolegliwość nie ustąpiła. Ataki są oczywiście bardzo bolesne, lecz w międzyczasie było nie najgorzej. Częstotliwość ponawiania się objawów jest nieregularna i o poprawie nie ma co myśleć. Mój zewnętrzny wygląd trochę polepszają promienie słoneczne, ale to nie ma żadnego wpływu na samą chorobę. Jestem jednak pełen radości, i proszę także Ciebie, żebyś się nie niepokoiła. Mam nadzieję, że uważasz na siebie i że Twoje serce jest przepełnione radością. Z dobrym życzeniem: Szuchu.”

BÓG SIĘ NIE ZMIENIA

Podczas „rewolucji kulturalnej” zamknięte zostały wszystkie dotychczas czynne kaplice i domy modlitwy. Zabroniono także odbywania nabożeństw domowych a duchownym polecono, by powrócili do miejsc swego urodzenia. Przestał ukazywać się nawet „Niebiański Wiatr” oficjalny organ „ruchu reformistycznego”.

Rozchodziły się wówczas pogłoski, że proponowano „wykupienie” Watchmana Nee w zamian za złożenie wysokiej kaucji dewizowej. Żądana suma była nawet zebrana w Hongkongu, lecz ostatecznie — z niewiadomych przyczyn — do „transakcji” nie doszło. Watchman Nee niezmiennie wyznawał zasadę, że „nie znajduje się w rękach ludzi pozbawionych sumienia, lecz że jest w Bożych rękach”. To wyznanie streszczają jego słowa: „W jakim celu zostaliśmy powołani? Nie zostaliśmy powołani do spełniania dzieła chrześcijańskiego, lecz do tego, żeby być w woli Boga i wykonywać to, czego Bóg sobie życzy. On określił z góry los każdego chrześcijanina. I gdy przy końcu życia

będziemy mogli za Pawłem powtórzyć: «Biegu dokonałem ...» — to będzie to wówczas prawdziwe błogosławieństwo. Święci starotestamentowi służyli swojej generacji i odchodzili. Ludzie przemijają, lecz Pan trwa niezmiennie. Bóg odwołuje jednych swoich współpracowników, i ustanawia nowych. Nasza praca poddana jest cierpieniu, ale Jego — jest niewzruszona. On jest Bogiem.”

ODCZYTANIE OSTATNIEGO ZNAKU

Kiedy uważnie śledzi się poszczególne słowa ostatniego listu Watchmana Nee, podpisanego zdrobniałym imieniem Szu-chu używanym w czasach dzieciństwa, rzuca się w oczy fakt, że jest on wolny od rozczulania się nad sobą i że pisze o swej wewnętrznej radości. Słowa te świetnie odzwierciedlają charakter osoby nadawcy. W liście troszczy się on bardziej o los swojej szwagierki! Dalej, rzuca się w oczy fakt, że nie wymienia on Imienia Boga, co było najprawdopodobniej niedozwolone przez cenzurę więzienną. Watchman znajduje jednakże inne rozwiązanie, i jak podkreślają znawcy, w dwóch zastosowanych słowa używa pewnego kodu. Mianowicie, słowo „hsi-loh” oznacza „radość”, i słowo „man-cu” oznacza „pełnię” (lub „bycie pełnym”). Zatem według znawców języka chińskiego w ostatnim poselstwie Watchmana Nee zakodowane zostały Słowa Samego Pana: „Proście a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna” (por. Jan 16,24; 15,16).

KILKA SŁÓW OSOBISTEGO ŚWIADECTWA

Lektura różnych książek Watchmana Nee pomogła mi w moim życiu. Na przykład przez jego świadectwo o potrzebie zwycięskiego życia, Bóg otworzył mi drogę pozwalającą w nie wejść. To miało miejsce kilka lat temu. Z tego więc powodu, kończąc to opracowanie poświęcone dość niezwykłemu człowiekowi i chrześcijanowi, zamieszczam ten fragment, dzięki któremu moje życie posunęło się do przodu. Pochodzi on ze zbioru zawierającego codzienne rozważania biblijne, i nosi tytuł: „Tisch in der Wüste” (Stół na pustyni).

„Wy się nie bójcie i nie lękajcie [...] Gdyż nie wasza to wojna, ale Boża (II Kron. 20,15).

„Gdy walczysz, żeby zdobyć zwycięstwo, już z góry przegrałeś swoją bitwę. Jako chrześcijanin zawsze ponosisz porażkę, wówczas, gdy się nastawiasz na to, że musisz zwyciężyć. Załóżmy, że szatan rozpoczyna atak przeciwko tobie — w rodzinnym domu lub w miejscu pracy. A więc trudności zaczynają piętrzyć się i występuje brak możliwości jakiegokolwiek porozumienia się. Nie dajesz rady podołać tej sytuacji i nie możesz od niej uciec; wydaje się, że zostaniesz pobity na głowę. .

Modlisz się, pościsz, walczysz i całymi dniami przeciwstawiasz się, ale wszystko bezskuteczne. Dlaczego tak jest? Po prostu ty próbujesz zdobyć dla siebie zwycięstwo, a nie wkraczasz na teren, który już należy do ciebie. Oto w osobie Jezusa Chrystusa Bóg już odniósł zwycięstwo. On należy do nas, ponieważ Bóg zwyciężył. On nam wszystko darował, a my jedynie mamy je utrzymać. Szatan jest pokonanym wrogiem. Ze strony Pana wystarczyło tylko technienie do pokonania go, a ty chcesz rozpętać burzę! Co masz

więc robić? Masz po prostu patrzeć na Boga i wielbić Go. «Panie, Twoje zwycięstwo jest uniwersalne. Wysławiam Cię, że moje sprawy są nim objęte!» A dalej trwaj w pokoju i bez troski, ponieważ triumf już został ci zapewniony przez Boga.”

W latach 60-tych świadectwo Watchmana Nee i wielu innych wierzących Chińczyków zyskały rozgłos na Zachodzie. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że chrześcijanie żyjący w wielu krajach zachodnich zaczęli modlić się intensywnie o Kościół w Chinach. Zainteresowano się wówczas także zapisanym świadectwem Watchmana Nee; jego studia biblijne i pisma stały się popularne. W krajach zachodnio-europejskich i w Stanach Zjednoczonych odkryto, że świadectwo i służba m.in. „Małego Stadka” ostały się w ogniu prób i doświadczeń! Zainteresowanie zaczął bu-

dzić los samego Watchmana Nee, i zaczęto upatrywać w nim wzór pracownika i przywódcy chrześcijańskiego, działającego w rzeczywistości wrogim świecie.

Chrześcijanie uświadomili sobie, że życie Kościoła w Chinach, w formie istniejącej, jest możliwe dzięki tej praktycznej koncepcji życia, jaką realizują członkowie „Małego Stadka”. Odkrycie pism Watchmana Nee nastąpiło przede wszystkim w ewangelikalnych kręgach misyjnych.

oprac. Mieczysław Kwiecień

Poszczególne odcinki biografii W. Nee zamieszczone były w następujących numerach mies. „Chrześcijanin”:

- odc. 1 — rok 1978, nr 10;
- odc. 2-3 — rok 1979, nry 10 i 11;
- odc. 4-6 — rok 1980, nry 1, 2 i 9;
- odc. 7-10 — rok 1981, nry 1, 5, 9 i 10.

Listy do Redakcji

Drogi Bracie Redaktorze!

Z prawdziwą radością i wdzięcznością do Boga otrzymałem przed dwoma dniami egzemplarz książki pt. „Trzecia godzina dnia”. Dziękuję także Bratu za Jego udział w sprawie wydania tej ważnej pozycji. Jednocześnie bardzo bym prosił o sprostowanie na łamach „Chrześcijanina” podanej tam błędnie informacji. Otóż tłumaczenia z języka angielskiego dokonał brat Paweł Cieślak z Oleśnicy, a nie jak podano ja. Chciałbym być w porządku względem br. Pawła Cieślaka, a także względem prawdy. Rozpocząłem co prawda prace tłumaczenia ale ostatecznie prowadziłem tylko działalność przygotowawczą, tzn. współpracowałem tylko z braćmi dokonującymi korekty poprawności przekładu oraz poprawności języka polskiego (R. Pruszkowski, M. Czajko), całość zaś tłumaczenia dokonał Paweł Cieślak. Przepraszam także Brata, jeśli nie dość klarownie określiłem swój udział uprzednio, co spowodowało konieczność niniejszego wyjaśnienia.

P.S. Gratuluje uśpianego 7-8 numeru „Chrześcijanina”

Korneliusz Wojnar, Gliwice

Drogi Bracie!

Serdecznie pozdrawiam, przekazując jednocześnie moją wdzięczność Bogu za tak błogosławiony i bogaty „Chrześcijanin” Nr 7-8, 1981 r. Niech Was Bóg błogosławi wszędzie w całym kraju i niech przez Was ożywi nasz kraj ojczyzny swym Duchem Świętym.

Józef Szkatuła, Orleans, Francja

Drodzy Bracia!

Chciałbym podzielić się moją radością ostatnich dni. Otóż niedawno przeżyłem moment nawrócenia na drogę, po której kroczy sam Mistrz — Pan Jezus. Przyjąłem również chrzest Ducha Świętego. Jest to moją największą radością w życiu. Pomogliście mi również w tym Wy, Bracia. Dzięki piśmie „Chrześcijanin” mogłem zobaczyć swoje błędy. Teraz z tym zerwałem. (...)

Dariusz D., Poznań

Redakcja Miesięcznika „Chrześcijanin”!

Nawiązując do 7/8 numeru miesięcznika „Chrześcijanin” zwracam uwagę, że artykuły umieszczone na str. 24 — 34 nie powinny być umieszczone w „Chrześcijaninie”, ponieważ poniżej tego rodzaju wydawnictwo. W związku z powyższym zwracam 10 egz. przedmiotowego numeru. Decyzję taką podjęło członkowskie zebranie dnia 27 sierpnia 1981 r. W imieniu I Zboru w Łodzi

Antoni Pliński, Łódź

Zwracam się z uprzejmą prośbą o dostanie nam stu dodatkowych egzemplarzy numeru 7/8 miesięcznika „Chrześcijanin”. Treść tego numeru jest bardzo aktualną szczególnie dla współczesnej młodzieży, która boryka się z różnymi problemami. Dziewięćdziesiąt egzemplarzy, które otrzymaliśmy w sierpniu rozeszły się bardzo szybko i wiele osób spoza zboru prosi o udostępnienie im tego numeru. Jesteśmy też zdania, że jest rzeczą pożyteczną, aby ten materiał ukazał się również w formie książkowej.

Łączymy serdeczne pozdrowienia.

Władysław Sosulski, Kraków

KRONIKA

Inowrocław. W dniach 25 i 26 kwietnia br. odbyła się ewangelizacja zborowa. Celem ewangelizacji było 1) przebudzenie duchowe dla członków Zboru; 2) zwiastowanie drogi zbawienia tym, którzy po raz pierwszy brali udział w nabożeństwach ewangelizacyjnych.

Nabożeństwa prowadził przełożony miejscowego Zboru br. Jerzy Krokos. Słowo Boże głosili: br. Zbigniew Modnicki, kaznodzieja z I Zboru łódzkiego i br. Henryk Krzysiu, absolwent Szkoły Biblijnej w Warszawie, aktualnie kaznodzieja ze Zboru w Krakowie. Głoszone Słowo Boże poruszyło nie tylko tych, którzy po raz pierwszy słuchali o Bożej miłości Boga do człowieka i obowiązku odwzajemnienia miłości człowieka do Boga, ale również dla „letnich” wierzących było przypomnieniem ich pierwszej miłości do Pana Jezusa (Obj. 2,4—5). Także usługa młodzieży z Zborów bydgoskich, szczególnie młodzieży ze Zboru przy ul. Zduny 10 sprawiła wiele radości a przede wszystkim była oddawaniem chwały Panu. Należy również wspomnieć, że Zbór przygotował także posiłek dla przyjezdnych, i że w tym Pan także okazał Swoje błogosławieństwo. Mieliśmy przez to możliwość upewnić się o prawdziwości słów Pana Jezusa: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości a wszystko inne będzie wam dodane” (nad. br. J. Krk.)

☆

Szczecin I. W dniach 24—26 kwietnia br. odbyła się w miejscowym Zborze druga w tym roku ewangelizacja. Do usługi Słowem Bożym zaproszono br. Józefa Modzelewskiego z Wrocławia, który gościł w Zborze po raz pierwszy jako ewangelista. Zwiastowane poselstwo Ewangelii zostało pobłogosławione, a kazania ciekawe pod względem treści i formy przyniosły duchowe efekty. W czasie nabożeństw ewangelizacyjnych usługiwali także dwaj bracia z RFN. Śpiewał zborowy zespół „Cantate Domino”, a nabożeństwa prowadził br. Aleksander Rapanowicz, przełożony Zboru.

☆

Legnica. W listopadzie 1980 roku minęła 35 rocznica istnienia Zboru w Legnicy. Z tej okazji postanowiono zorganizować kilkudniowe uroczystości i ewangelizację.

Hasłem tych uroczystości było Słowo Boże: „Zachowaj też w pamięci całą drogę, którą Pan, Bóg twój prowadził cię...” (Deut. 8,2). We wspomnieniach podkreślano dobre i złe chwile w Życiu Zboru i poszczególnych członków, jednak więcej było dobrych, błogosławionych, owocnych.



Z uroczystości w Poznaniu. Śpiewa zespół „Deodecyma”



Ze spotkania młodzieżowego w Poznaniu



Uczestnicy zimowiska młodzieżowego w Jeleniej Górze

A niezależnie od przeżyć, byliśmy świadomi, że Pan jest z nami, i że nasze skromne świadectwa potwierdzał wielokrotnie zgodnie z Jego obietnicą (Mk. 16,20). W ciągu tego okresu wiele ludzi nawróciło się, wyrosło też nowe pokolenie w Zborze, a wśród nich sporo pracowników na Niwie Pańskiej, których Pan używa w sposób szczególny. Zbór legnicki rozpoczął pionierską pracę na Ziemiach Zachodnich, pomagał wielu powstającym zborom, a ostatnio zorganizował nowy Zbór w Strzegomiu, dla którego postarano się o kaplicę i pomoc organizacyjną, materialną. Przełożonym Zboru jest też brat z Legnicy prezb. Marian Brusiło. Obecnie Zbór ma jeszcze jedną placówkę w Jaworze, której kierownikiem jest absolwent Szkoły Biblijnej w Warszawie — kaznodzieja Zbigniew Ziemia. Każdego roku Pan przydaje nowych członków do Zboru, funkcjonuje kilka agend w Zborze, a koordynuje ich pracę Rada Zborowa. Rada Zborowa ma swoje posiedzenia przeciętnie raz w miesiącu i omawia sprawy bieżące i plany pracy. Szkółka Niedzielną składa się z dwóch grup wiekowych a zajmuje się nimi brat Tadeusz Krystoń i siostra Zofia Dolińska. Młodzież ma swoje nabożeństwa raz w tygodniu a pracuje z nimi dwóch braci: Konstanty Zajac i Piotr Mikulak. Niedzielne popołudniowe nabożeństwa mają specyficzny charakter i tak: pierwsza niedziela miesiąca jest przeznaczona dla młodzieży i dzieci szkółki niedzielnej z ich programem, druga niedzielę miesiąca przeznaczono dla zajęć wśród braci (braterskie zebranie), trzecia dla sióstr i ich problematyki. Pracy sióstr przewodniczy s. Ludmiła Zajac. Ostatnia niedziela miesiąca przeznaczona jest na naukę o życiu rodzinnym. Wykłady prowadzi z-ca przełożonego Konstanty Zajac. Na Rocznicę zorganizowano kilkudniową ewangelizację, zamówiono w drukarni afisze z tej okazji i rozlepiono po mieście, przygotowano zaproszenia dla pojedynczych osób, a Słowem Bożym służyli bracia: S. Kozłowski, T. Gawel i inni, oraz zespół „Posłani”.

Była to prawdziwie duchowa uczta dla Zboru i gości, a na zakończenie siostry miejscowego Zboru przygotowały „Ucztę Miłości” (Agape). Dzielono się wówczas świadectwami i przeżyciami lat ubiegłych, niektóre z nich były wzruszające, a najstarsze członkinie Zboru otrzymały kwiaty. I tu warto raz jeszcze zacytować Słowo Boże: „Aż do-tąd pomagał nam Pan! (1 Samuela 7,12). (A. Mańkowski)

☆

Poleczyn Zdrój. Zbór w Poleczynie Zdroju zorganizował w dniach 25—26 kwietnia br. ewangelizację. Upragnioną społeczność z Panem przynoszono od dłuższego czasu w modlitwach wierząc, że Pan chce szczególnie nas ubłogosławić. Do usługi Słowem Bożym zaproszono Brata Mariana Suskiego, przełożonego Zboru w Cieszynie. Ewan-

gelistę pytania głęboko brzmiały w wielu sercach, było wiele osób proszących o modlitwę, o przybliżenie się do Pana i oddanie Jemu swego życia. Wraz z kaznodzieją miejscowego Zboru zaproszony Brat wznosił modlitwę o Boże błogosławieństwo dla pragnących służyć Bogu. Przeżywalismy głębokie ożywienie naszego Zboru, wyrażaliśmy Bogu wdzięczność w modlitwach i pieś-

niach. Ponieważ kaplica położona jest na rynku miasta, poprzez otwarte okna daleko słychać było głos Ewangelii oraz nasze pieśni i modlitwy. Pieśniami usłużyła także młodzież naszego Zboru. Jako podstawę do kazania na popołudniowym nabożeństwie Brat Suski obrał Mt. 25,1—13 (podobieństwo o dziesięciu pannach). Wprowadzenie tematu o przyjscie Pańskim było wspaniałym akcentem kończącym tak obficie zroszone Bożym błogosławieństwem społeczność z naszym Zbawicielem. Bardzo przejrzyście i w ciekawy sposób zwiastowane Prawdy Boże wywarły na nas wielkie wrażenie. Zachęcanie do bliższego poznania Pana i Jego wspaniałości zwróciło



Z uroczystości poświęcenia Domu Modlitwy w Kolobrzegu.
Stosowane teksty Pisma Świętego odczytują Bracia z zarządu Kościoła (prezb. K. Sacewicz, K. Muranty, E. Czajko) wraz z przełożonym Zboru br. Piotrem Karelem



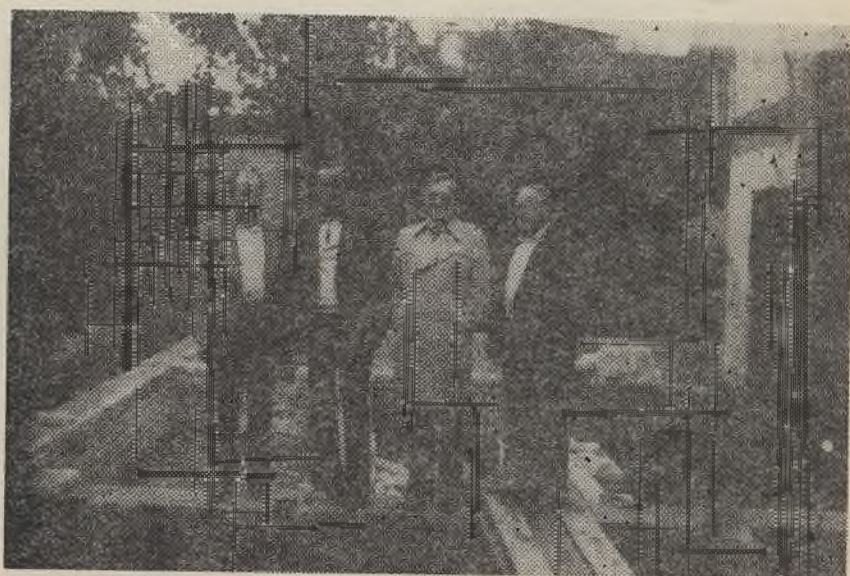
Z uroczystości chrztu w Kolobrzegu. Chrzcil br. prezb. Konstanty Jakoniuk z Bielska Podlaskiego

naszą uwagę na bogactwo Królestwa Bożego. Słowem Bożym oprócz Brata, który sprawował główną usługę, usługiwali bracia: Roman Szmigiel, przełożony Zboru w Białogardzie, Władysław Wojciechowski z Rzeszowa, będący u nas na kuracji oraz St. Świątkowski, W. Świątkowski i L. Skworec — z miejscowego Zboru. Kaplica Zboru znajduje się przy ul. Moniuszki 3. Niech Bogu będzie chwała za Jego błogosławieństwo! (B. L.)

☆



Nowo budowany Dom Zborowy w Lwówku Śląskim



Na budowie Domu Zborowego w Słupsku. Stoją bracia z Rady Zborowej (E. Pruszkowski i I. Adamiec) wraz z kier. budowy oraz gościem z Anglii — Ronaldem Jonesem, o którym piszemy w tej „Kronice”



Uczestnicy i kierownictwo kursu młodzieżowego w Koszalinie

Jelenia Góra. Tradycyjnie już w Jeleniej Górze w czasie ferii zimowych odbywają się zimowiska. Uczestniczy w nich młodzież ewangeliczna naszego Kościoła. W tym roku zimowisko, w którym uczestniczyło około 50 osób, odbyło się w dniach 3—12 lutego. Atmosfera duchowa była bardzo dobra. Każdego dnia na nowo doświadczaliśmy obecności Pana wśród nas. Wiele radości przeżyliśmy razem z kilkoma osobami, które wyznały Pana Jezusa jako swojego osobistego Zbawiciela, które uwierzyły, że Jezus Chrystus zmarł za ich grzechy i kiedy wyznały je w modlitwie, przeżyły oczyszczenie od grzechów (narodzenie na nowo) i napełnienie Duchem Świętym. Pewnie na długo zapisze się w pamięci wszystkich uczestników modlitwa na zakończenie zimowiska, kiedy to uciszeni w duchu, wielbiąc i prosząc Boga, daliśmy miejsce działaniu Jego Ducha. Wiele członków miejscowego Zboru uczestniczyło razem z nami w tych radosnych przeżyciach. Poranne studium biblijne na podstawie II Tym. 3 rozdział i wykłady w oparciu o List do Efezjan prowadził br. Kazimierz Krystoń z Poznania — kierownik zimowiska. Wykłady o modlitwie miał br. H. Dedo, student 4-go roku ChAT, a wykłady dla dziewcząt s. Dorota Krystoń. Na nabożeństwach, z których kilka było z udziałem miejscowego Zboru, usługiwali w/w bracia oraz br. Henryk Dedo (sen.) przełożony Zboru i br. Woźniak z miejscowego Zboru. Jestem zwolennikiem łączenia wypoczynku duchowego z wypoczynkiem fizycznym, dlatego w programie zimowiska mieliśmy kilka całodziennych bardzo udanych wycieczek. Z tych najatrakcyjniejszych to: wycieczka do Szklarskiej Poręby i dalej pieszo na Szrenicę oraz wycieczka do Karpacza i dalej pieszo na Śnieżkę i w drodze powrotnej zwiedzanie świątyni „Wang” w Bierutowicach. Te wycieczki na mrozie i puszystym śniegu mają swój niezapomniany urok. Chcę jeszcze wyrazić słowa uznania pod adresem całej grupy młodzieży za zdyscyplinowanie i chętnie uczestniczenie we wszystkich obowiązkach zimowiskowych, a szczególnie chęć podziękować mojej żonie, Dorocie, za zajęcie się zaopatrzeniem w żywność i przygotowywanie posiłków. (K. Krystoń)

Zamość. W lipcu 1977 roku została erygowana w Zamościu placówka II Zboru lubelskiego. Kierownikiem placówki jest kazn. Janusz Sędlak, a nabożeństwa odbywają się w niedzielę i święta o godz. 10.00, oraz w piątki o godz. 17.00. w kaplicy przy ul. Narutowicza 21.

W niedzielę 5 lipca odbyła się tutaj po raz pierwszy uroczystość chrztu wodnego. Najpierw uczestnicy uroczystości zgromadzili się na modlitwę w kaplicy, a następnie procesjonalnie udali się nad wodę, poza miastem, gdzie do chrztu wiary przystąpiło 12 nowo nawróconych osób. Chrzcił br. prezb. Edward Czajko z Prezydium Rady Kościoła w Warszawie, który też wygłosił najpierw naukę o chrzcie w oparciu o Słowo Boże z Dz. Ap. 8. W czasie chrztu zebrany nad brzegiem rzeki Zbór śpiewał stosowną pieśń. Po zakończeniu chrztu do zebranych przemówił jeszcze br. prezb. Bolesław Osieczko, przełożony Zboru w Przemyślu.

Następnie wszyscy udali się z powrotem do kaplicy Zboru, gdzie odbyło się nabożeństwo z Wieczerzą Pańską. Na zakończenie nabożeństwa złożono życzenia nowo ochrzczonej oraz wręczono im pamiątkowe egzemplarze Pisma Świętego. Całością uroczystości kierował br. prezb. Władysław Rudkowski, przełożony II Zboru w Lublinie, któremu placówka w Zamościu organizacyjnie podlega.

☆

Koszalin. W dniach od 28 lipca do 12 sierpnia br. odbył się w miejscowym Zborze kurs biblijno-umykalniający dla młodzieży naszego Kościoła. Na kurs zgłosiło się sporo chętnych, przyjęci z tego grona zostali tylko ci, którzy wcześniej przysłali swoje ankiety. Zbór, pod kierunkiem br. prezb. Jana Rudkowskiego, solidnie przygotował się do przyjęcia około 70 osób. Sporo pracy włożono w udoskonalenie dotychczasowej bazy, pomieszczenia zajmowane przez dziewczęta zostały wyposażone w wygodne, piętrowe łóżka. Sprawnie także pracowała



Pierwsza uroczystość chrztu wodnego w Zamościu



Nowo nawróconych w Zamościu chrzcił br. prezb. Edward Czajko



**„Chrzczę ciebie w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”
Z uroczystości chrztu w Zamościu**

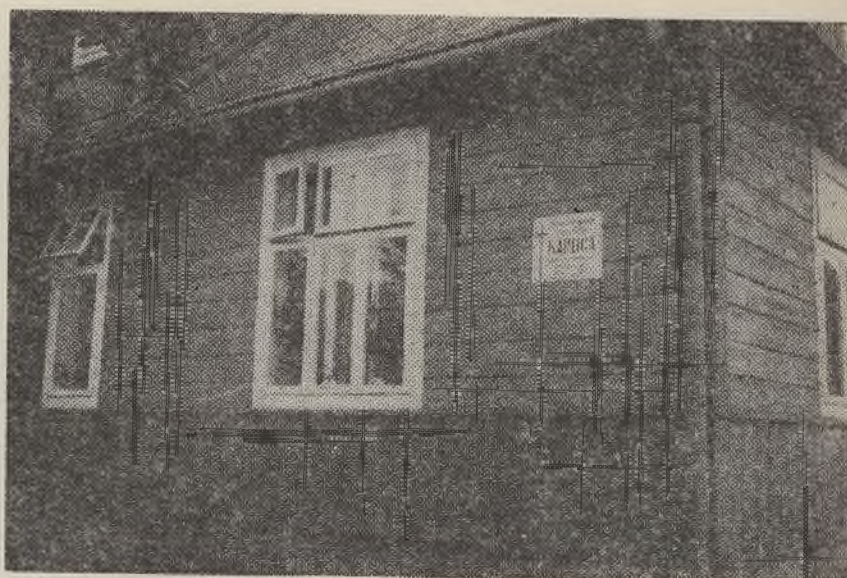
kuchnia. Siostry Gizicka i Hryńko z Bydgoszczy oraz br. Ryszard Januszewicz z Łodzi zrobili wszystko, aby kursanci byli zadowoleni — a byli — z ich pracy.

Program kursu został uzależniony od wynikających z analizy ankiet potrzeb duchowych. Zdecydowana większość zgłoszonych nie była nawrócona, fakt ten bezpośrednio wpłynął na program i cel kursu. Wykłady mieściły się w pięciu podstawowych cyklach. Dominowały nauka o zbawieniu i nauka o Duchu Świętym, dużą uwagę przywiązywano do zajęć związanych z praktycznym chrześcijańskim życiem. W ramach cyklu: „Starsi młodym” odbyło się spotkanie z br. prezb. Sergiuszem Waszkiewiczem z Gdańska. Natomiast w cyklu: „Młodzi młodym” usługiwano sobie nawzajem Słowem Bożym, świadectwami, osobistymi przeżyciami z Bogiem doznany w trakcie kursu. Wdzięczność należy się Bogu za to, że wszyscy wyjechali z kursu jako ludzie, którzy osobiście przyjęli Pana Jezusa do swojego serca. Liczne grono zostało — po raz pierwszy albo kolejno napełnione Duchem Świętym. Kilka też osób złożyło świadectwo o przeżyciu uzdrowienia.

Przez cały czas mieliśmy piękną pogodę. W godzinach porannych często wyjeżdżaliśmy do pobliskiego Mielnia, aby w gronie chrześcijańskiej młodzieży również wypoczywać. Odbyliśmy także godzinny rejs z dworca morskiego w Kołobrzegu. Wyżej naszkicowany program realizowało dość liczne grono osób. Całością kierował br. Mieczysław Czajko ze Szczecina, korzystając przez cały czas z pomocy i rady br. prezb. Jana Rudkowskiego, br. Mirosława Milewskiego ze Słupska i br. Ryszarda Januszewicza. Wielce pomocni byli studenci ChAT, a mianowicie: s. Elżbieta Archutowska i br. Leszek Śmiglewski, którzy byli z nami od pierwszego do ostatniego dnia kursu. Przez tydzień przebywali na kursie br. Edward Pawłowski, student ChAT, i br. Włodzimierz Rudnicki, absolwent tej Uczelni. Odwiedzili nas także, służąc Słowem Bożym i ciekawymi wykładami, młodzi przełożeni Zborów, a mianowicie: br. Anatol Matiaszuk z Zieloniej Góry, br. Zdzisław Józefowicz z Bydgoszczy i br. Henryk Hukisz z Poznania. Na zakończenie kursu przyjechał br. prezb. Edward Czajko z Prezydium Rady Kościoła.

Jesteśmy Bogu i wszystkim, którzy w choć najmniejszym stopniu przyczynili się do przygotowania i sprawnego przeprowadzenia kursu bardzo wdzięczni, a jednocześnie zobowiązani. Świadomi bowiem jesteśmy, że zrodzone w nas przez Boga nowe życie trzeba pielęgnować, a w tym stwierdzeniu zawarty jest program dla naszego indywidualnego postępowania i dla służby duszpasterskiej każdego Zboru.

Lublin II. Po wielkich staraniach II Zbór w Lublinie w roku ubieg-



Dom Modlitwy w Zamościu, ul. Narutowicza 21

łym nabył nową salę, którą zaadaptował na kaplicę zborową. Wysiłkiem Zboru i przy wydatnej pomocy Prezydium Rady Kościoła wyremontowano salę, wykonano wystrój sakralny i umeblowano. Poświęcenie kaplicy przez Słowo Boże i modlitwę odbyło się podczas uroczystego nabożeństwa w niedzielę 7 czerwca br. (Zielone Święta). Nabożeństwo prowadził br. prezb. Władysław Rudkowski, przełożony Zboru, a Słowo Boże głosili bracia goście. Aktu poświęcenia dokonał br. prezb. Edward Czajko z zarządu Kościoła z Warszawy wspólnie z braćmi prezbiterami: Mieczysławem Suskim, Bolesławem Osieczko i Władysławem Rudkowskim. Nowa **kaplica II Zboru w Lublinie** znajduje się przy ul. **Rusalka 3.**

★

W dniach od 19 do 26 czerwca br. gościem naszej społeczności był **Ronald Jones, sekretarz generalny Kościoła Zielonoświątkowego „Elim” w Wielkiej Brytanii.** Gość nasz odwiedził nast. Zbory służąc wszędzie Słowem Bożym: Warszawa, Gdańsk, Słupsk, Koszalin i Szczecin. Usługa br. Ronalda Jonesa w Zborach, które odwiedził była bardzo budująca. Dziękujemy Bogu za wizytę naszego gościa, który tym razem był po raz drugi w naszym kraju. Po raz pierwszy odwiedził bowiem Polskę w styczniu 1968 roku.

★

Poznań. W dniach 23—24.V.1981 r. w I Zborze poznańskim, po raz pierwszy w nowej siedzibie Zboru, odbył się zjazd młodzieży Zborów ewangelicznych. W ramach zjazdu odbyły się trzy nabożeństwa wypełnione całkowicie usługą młodzieży. Było wiele świadectw, dużo pieśni młodzieżowych w wykonaniu zespołów zborowych; szczególnie bogaty program przygotowała młodzież z I Zboru w Warszawie, pod

kierownictwem br. Jerzego Muran- tego. Wszyscy usługujący młodzie bracia nawiązywali w swoich usługach do tematu zjazdu: „Bóg i Jego Słowo w praktycznym życiu chrześcijanina”. Szczególnie mocno potrzebę stosowania zasad chrześcijańskich w praktycznym życiu zaakceptował br. Tadeusz Tołwiński z Torunia. Bardzo żywe świadectwo swojego chodzenia z Panem, złożył, studiujący w Płocku brat Fedelis z Nigerii. Mieliśmy przywilej gościć na niedzielnym nabożeństwie porannym zespół „Deodecyma”. Żywa usługa tego zespołu, pieśni, Słowo i świadectwa wzmocniły uczestników duchowo. Przy współudziale Zboru i młodzieży poznańskiej, mimo trudności zaopatrzeniowych, ponad 100 uczestników zjazdu miało co jeść. Zjazd prowadził br. Kazimierz Krystoń. (K.K.)

★

Łódź. W dniach 20—22 marca 1981 r. mieliśmy w I Zborze w Łodzi ewangelizację. Była to pierwsza ewangelizacja w naszym nowym Domu Modlitwy. Słowem Bożym usługiwali: brat Jan Tomczyk z Bydgoszczy i brat Józef Siczek z Lublina. Tematem usługi Braci było Słowo Boże z wielu miejsc Pisma Świętego, ale do najważniejszych można zaliczyć „Pan Bóg mówił i Pan Bóg nadal mówi do człowieka, a od człowieka oczekuje wdzięczności”. W czasie ewangelizacji Braterstwo Tomczykowie służyli nam śpiewem.

Dnia 11 kwietnia mieliśmy ogólnopolskie spotkanie braterskie, na którym głównym tematem było Słowo Boże z Kor. 4, 1—2. Wielu Braci wypowiadało się na temat Bożych wymagań w stosunku do pracowników na Bożej Niwie. Bracia wypowiadający się w tej sprawie podkreślali znaczenie praktycznego stosowania nauki Apostolskiej i wskazywali na ujemne skutki lekceważenia wskazań Słowa Bożego. Kilku-

godzinne rozważania Słowa Bożego można potraktować jako czas spędzony pożytecznie dla każdego Brata.

Dnia 17 maja 1981 r. mieliśmy uroczystości modlitwy nad małymi dziećmi. W usłudze Słowem Bożym podkreślano odpowiedzialność rodziców za swoje dzieci i dzieci, które mają rodziców niewierzących, dzieci niechciane, nie lubiane, maltretowane. Podstawą rozważań było Słowo Boże z Mar. 10,13—16. To co możemy najlepszego zrobić naszym dzieciom, to przynieść je do Pana Jezusa Chrystusa, aby On je pobłogosławił. (A.P.)

★

Chełm. Zbór chełmski, mieszczący się obecnie przy ul. Lenina 10a, jest młodym Zborem, jednak mógł już przeżyć wiele błogosławieństw z Panem. W dniach od 18 do 21 czerwca 1981 roku odbyła się tutaj peirwsza w tym roku ewangelizacja, na której usługiwał Słowem Bożym zaproszony br. prezb. Bolesław Osieczko z Przemysła. Tematem ewangelizacji było „Duchowe dojrzewanie”. Kaznodzieja, na podstawie Księgi Sędziów, ukazał wspaniały przykład powołania Gedeona do służby, a także wskazywał na Pana Jezusa, który chce uczynić każdego użytecznym narzędziem w duchowej pracy. Nad całością ewangelizacji czuwał br. Jan Borowski, z-ca przełożonego tutejszego Zboru, który też usługiwał Słowem Bożym. Podczas niedzielnego nabożeństwa usługiwała pieśnią miejscowa młodzież. Chwała Panu za minione chwile! (J.W.)

★

I Zbór w Szczecinie (ul. Wawrzyniaka 7). W dniach 5—7 czerwca br. odbyła się w Szczecinie ewangelizacja z udziałem br. Grzegorza Ilczuka z Bielska-Białej. Ewangelizacja ta miała szczególny charakter, ponieważ połączona była z Chrystem Wiary. Do chrztu przystąpiło 11 osób. W przeddzień tej uroczystości kandydaci do chrztu złożyli świadectwa swojego spotkania z Jezusem. Byliśmy głęboko poruszeni świadectwami, ale przede wszystkim wdzięczni Bogu za objawienie się mocą i miłością w sercach naszych nowych siostr i braci. W niedzielę na porannym nabożeństwie, po kazaniu ewangelizacyjnym, odbył się chrzest. Mieliśmy kolejną, wspaniałą okazję być świadkami ślubowania składanego Bogu przez osoby wstępujące w przymierze z Panem. Nowo ochrzczeni wzięli także udział po raz pierwszy w Wieczery Pańskiej. Ich radosne, pełne pokoju twarze najdobitniej świadczyły o tym, czym jest w życiu człowieka wypełnienie słów Jezusa: „Kto uwierzy i ochrzci się zbawiony będzie”.

13 i 14 czerwca zaś odbył się w tut. Zborze zjazd młodzieży. W sobotę o godz. 16 odbyła się prelekcja dla siostr, przygotowana przez siostrę z Gdańska, zaproszoną przez Zbór. W

tym samym czasie, zaproszony br. Mirosław Milewski ze Słupska, poprowadził spotkanie dla braci pt. „Duch Święty i dary Ducha Świętego”. Temat ten przewijał się także w usługach Słowem Bożym br. Milewskiego na nabożeństwach niedzielnych. Podczas modlitwy na wezwanie do pojednania się z Bogiem odpowiedziało kilka osób. Miłym akcentem porannego nabożeństwa była usługa dzieci ze Szkółki Niedzielnej, które wstępem przed Zborem zakończyły rok szkolny. Pieśni wykonywała szczecińska młodzież. Czas darowany nam przez Boga z radością i wdzięcznością ofiarowaliśmy Jemu. (ZAM)

★

Kandyty. 17 maja 1981 r. na placówce Zboru w Kętrzynie odbyło się nabożeństwo z udziałem braci i siostr Zborów w Kętrzynie i Olsztynie. Pan błogosławił społeczność ludu Bożego. Słowem Bożym rozpoczął przełożony Zboru w Kętrzynie, br. Władysław Plewiński, następnie służył br. Franciszek Burak z Olsztyna i zakończył nabożeństwo br. Zygmunt Majewski z Olsztyna Słowem Bożym z Ew. Mat. 20,1—16. Gromadka dzieci Bożych w Kandytach bardzo się cieszyła z przybycia i usługi, widać to było w gorliwych modlitwach, które były zanoszone do Pana. (Z.M.)

★

Olsztyn. 24 maja 1981 r. z łaski Bożej w II Zborze w Olsztynie, zgodnie z wcześniej ustalonym harmonogramem, odbyło się nabożeństwo młodzieżowego okręgu mazurskiego. Na to sepcjalne nabożeństwo Zbór zaprosił do usługi Słowem Bożym br. Mikołaja Kulnicza z Poznania. Młodzież, jak i starsi przybyli z różnych miejscowości, jak: Szyczytno, Kętrzyn, Kandyty, Lidzbark, Ostróda, Olsztyn I, Bydgoszcz I, Elbląg, Olsztynek. Sala była wypełniona dziećmi Bożymi. Nabożeństwo rozpoczął i prowadził br. Zenon Głowecki. Młodzi bracia służyli Słowem, deklamacjami, świadectwem i pieśnią. Usługiwał zespół z Bydgoszczy i duet z Poznania, a także trio miejscowe. Nabożeństwo zakończył br. M. Kulnicz. Po nabożeństwie odbyła się Agapa przygotowana przez miejscowe siostry. (Z.M.)

★

Szyczytno. Z łaski Bożej, w dniu 28 czerwca 1981 r. odbyło się nabożeństwo z udziałem braci z rad zborowych okręgu mazurskiego. Bracia służyli Słowem Bożym w czasie nabożeństwa. Pan cudownie przemawiał przez sług swoich. Po nabożeństwie odbyło się wcześniej ustalone zebranie braci. Były poruszane sprawy pracy duchowej w okręgu, ewangelizacji, wspólnych odwiedzin międzyzborowych i wiele innych problemów zborowych. Ustalono kilka spotkań braterskich w okręgu, jak: dotyczące pracy duchowej i organizacyjnej. Za wszystko niech płynnie chwala Bogu za Jego kierownictwo i błogosławieństwo.

wej i organizacyjnej. Za wszystko niech płynnie chwala Bogu za Jego kierownictwo i błogosławieństwo.

(Z.M.)

Zasnęli w Panu

W Dubinach, dnia 27 maja 1981 roku zasnęła w Panu siostra Aleksandra Mokrecka, lat 74, członkini Zboru w Nowosadach. Zgasła siostra poznała Pana i przyjęła chrzest wiary 18 lipca 1971 roku. Odtąd modliła się o nawrócenie swojej rodziny, prowadząc iche i bogobojne życie. Bóg powołał jej siostrę, która w 1977 roku przyjęła chrzest wiary. Zmarła nie poprzestała na tym, ale dalej modliła się o nawrócenie męża i dzieci. Uroczystość pogrzebowa odbyła się 28 maja, przy udziale rodziny, znajomych i zborowników. Słowo Boże głosili Bracia z miejscowego Zboru.

W Strzelcach Opolskich, dnia 15 marca br. — s. Apolonia Dobrowolska, lat 74, członkini Zboru w Opolu. Zgasła Siostra poznała Pana Jezusa jako swojego Zbawiciela w marcu 1975 r., a w dniu 17 sierpnia 1975 r. wstąpiła w przymierze z Panem przez chrzest wodny, który odbył się w Wiśle. Odeszła z tej ziemi w pełnej nadziei zbawienia. Nabożeństwo pogrzebowe odbyło się 17 marca 1981 r. Słowo Boże głosili bracia: W. Barczuk (Głubczyce) oraz Józef Krystoń (Opole) i Henryk Muszczyński, przełożony Zboru w Opolu. Zgasła Siostra pozostawiła męża, córkę i syna z rodzinami, 11 wnucząt i 1 prawnuka. „Błogosławieni są umarli, którzy w Panu umierają”.

Wstąpili w związki małżeńskie

W Głubczycach, dnia 15 lutego 1981 roku — br. Henryk Załuski, członek Zboru w Niekazanicach i s. Władysława Golasówna, członkini miejscowego Zboru. Podczas uroczystości ślubnej w Zborze Słowo Boże głosił br. Grzegorz Muszczyński, przełożony Zboru, a nauką o życiu małżeńskim i modlitwą przy akcie ślubowania służył br. prezb. Stefan Kozłowski z Oleśnicy. Młodzież Zboru służyła stosownymi pieśniami.

Książki, które na Was czekają...

(Praca zbiorowa): 365 dni ma rok, tom II,	— zł 30,—
(Praca zbiorowa): 365 dni ma rok, tom III,	— zł 10,—
(Praca zbiorowa): Głos Ewangelii, cz. I,	— zł 50,—
(Praca zbiorowa): Głos Ewangelii, cz. II,	— zł 50,—
Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	— zł 150,—
Chóralne pieśni kościelne	— zł 50,—
Szkice biblijne , tom V,	— zł 30,—
René Pache: Osoba i dzieło Ducha Świętego	— zł 20,—
Rocznik „Chrześcijanina” '79	— zł 150,—
Rocznik „Chrześcijanina” '80	— zł 150,—
Kalendarz „Chrześcijanina” '79	— zł 50,—
Kalendarz „Chrześcijanina” '81	— zł 60,—
John Stott: Poselstwo listu do Galacjan (komentarz)	— zł 30,—
Werner de Boor: List I do Koryntian (komentarz)	— zł 80,—
Werner de Boor: Dzieje Apostolskie (komentarz)	— zł 100,—
Nowy Testament i Psalm	— zł 100,—
(Praca zbiorowa): Pytania i odpowiedzi biblijne	— zł 50,—
K. Muranty: Na drodze wiary (kazania)	— zł 50,—
F. Berger: Rozmyślenia biblijne (na każdy dzień roku)	— zł 60,—

Wyczerpane:

Życie Jezusa Chrystusa (4 zeszyty, kolor)	— zł 300,—
K. Taylor: Biblia w obrazach dla najmłodszych (kolor)	— zł 400,—
Bennett: Trzecia godzina dnia	— zł 60,—

W przygotowaniu:

Werner de Boor: **List do Rzymian** (komentarz)

Wyjaśnienie:

Wszelkie zamówienia na egzemplarze Pisma Świętego wydane przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w Warszawie, uprzejmie prosimy kierować wyłącznie pod adresem: Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, ul. Nowy Świat 40, Warszawa.

Wszelkie zamówienia na literaturę podaną w powyższym wykazie (oczywiście tylko pozycje będące w sprzedaży) prosimy kierować na nasz adres

Dział Wydawniczy ZKE
ul. Zagórna 10
00-441 Warszawa 1.

(red.)